Jednota

MIESIĘCZNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

POŚWIĘCONY POLSKIEMU EWANGELICYZMOWI I EKUMENII

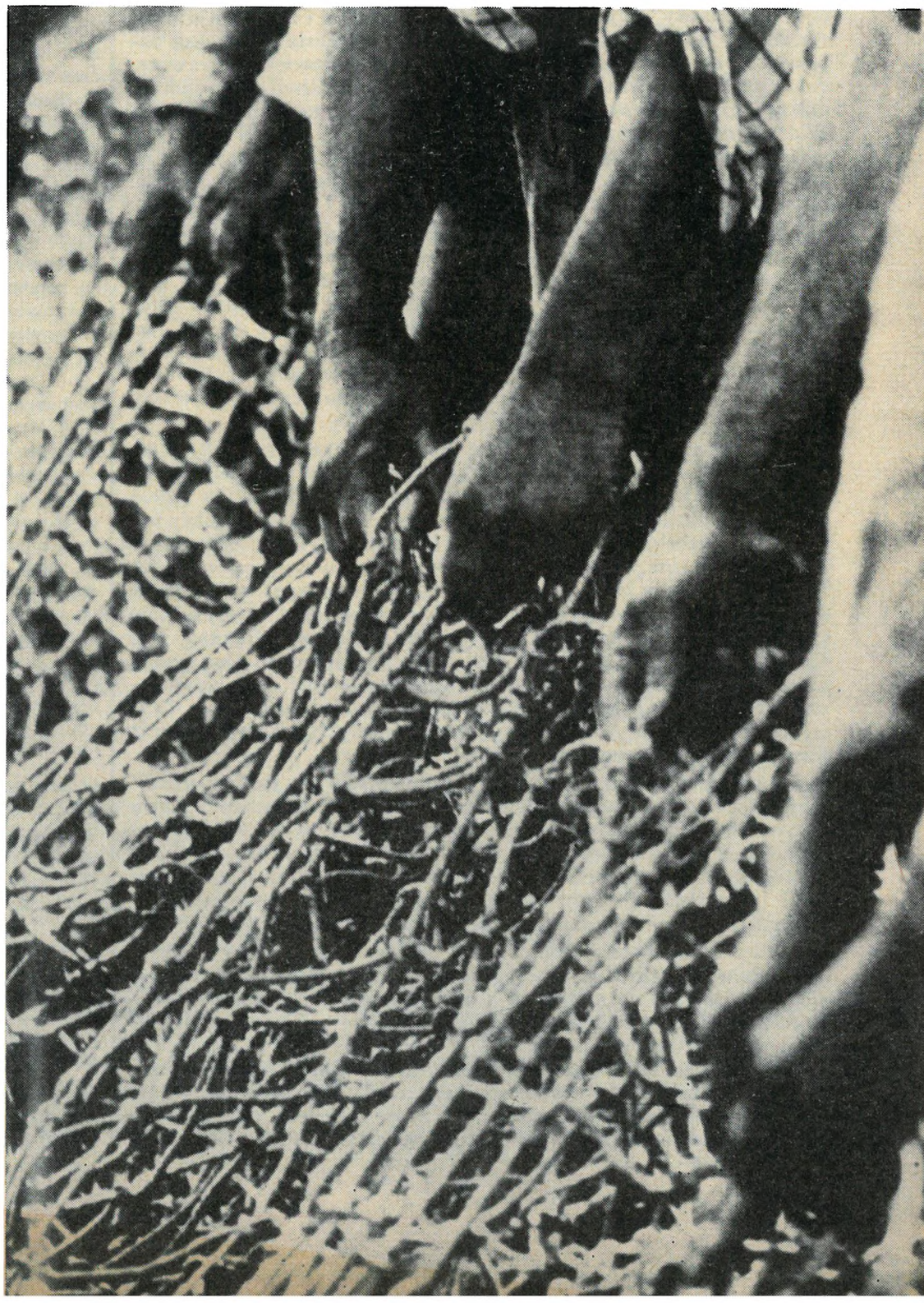

1

71

Rok XV (XXIX)

NASZYM ZDANIEM

Otwarcie

Zaczynamy nasz trzeci rok w konwencji „biało-czarnej". W którymś z numerów „Jednoty" napisaliśmy, że to dobrowolne zubożenie wyszło na korzyść i Czytelnikom (autorzy zostali bowiem zmuszeni do bardziej treściwego wypowiadania się), i redakcji — gdyż bardziej zaczęliśmy doceniać te niewielkie — w skali rocznej — limity finansowe, w których wypadło nam się poruszać; generalnie — ubóstwo przyczyniło nam błogosławieństwa.

Na apel w sprawie zwiększenia ilości prenumerat i zyskania nowych odbiorców najliczniej odpowiedziały kręgi czytelnicze spoza środowiska ściśle reformowanego. Sądzimy więc, że teraz najwyższa pora, żeby ruszyli się ewangelicy reformowani.

Na ostatnim Synodzie, po sprawozdaniu poświęconym pracy redakcji „Jednoty", wywiązała się żywa, rzeczowa i życzliwa dyskusja. Mamy więc nadzieję, że bieżący rok przyniesie radykalną poprawę sytuacji naszego wydawnictwa. Inne ustawienie spraw redakcyjnych i radykalne cięcia finansowe umożliwiły „Jednocie" dalszą egzystencję, ale problem nie został przez to rozwiązany. W dalszym ciągu mamy trudności finansowe.

W czasie dyskusji synodalnej wiele miejsca poświęcono analizie kosztów „Jednoty". I tak, cena jednego numeru jest ponad dwukrotnie n i ż s z a niż jego rzeczywisty koszt.

Aby pokryć niedobór, wielu delegatów samorzutnie postanowiło wpłacać odpowiednio podwyższoną prenumeratę w formie ofiary.

Dlatego postanowiliśmy zwrócić się do Czytelników, aby wypowiedzieli się na ten temat i dopomogli nam w rozwiązaniu trudności. Prosimy więc was serdecznie, abyście napisali do nas, jakie rozwiązanie gotowi bylibyście zaproponować. Oczywiście najlepszym rozwiązaniem byłoby podwyższenie nakładu, czyli odpowiednie podniesienie liczby prenumerat. Bardzo liczymy na waszą pomoc w propagowaniu czasopisma.

„Jednota", wraz ze zgrupowanym wokół niej zespołem Czytelników i współpracowników, jest istotnie jednym z najliczniejszych zborów w naszym środowisku. Jest to zbór, w najlepszym sensie tego słowa, ekumeniczny i jednocześnie — chrześcijański. Zbór ten potrzebuje troski, potrzebuje modlitwy przyczynnej, potrzebuje nowych autorów i czytelników, potrzebuje nowych pomysłów. Potrzebuje także ofiar materialnych. Na nasz apel o ofiarność na rzecz wydawnictwa odpowiedziała grupa ludzi, którzy stale i systematycznie pomagali nam swoim wkładem finansowym. Rzecz w tym, że ciężar taki wzięła na siebie niewielka grupa, która opodatkowując się prawie co miesiąc, ponosi duże zobowiązania finansowe. Dlatego, serdecznie dziękując tym właśnie Czytelnikom, zwracamy się z prośbą do pozostałych, by zechcieli raz jeszcze sprawę tę przemyśleć.

Głównym tematem „Jednoty" w roku bieżącym jest ewangelizacja. Rzecz oczywista, ewangelizacja to przede wszystkim sprawa ożywienia wiary wszystkich członków Chrystusowego Zboru; ona wiąże się z osobistą pokutą i modlitwą, refleksją nad życiem zboru i całej Wspólnoty, wreszcie prowadzić ma do podjęcia nowej decyzji (w niektórych wypadkach może to być po raz pierwszy!), decyzji życia dla Boga, a to zawsze oznacza także życie dla bliźnich.

Jeśliby więc, choćby od tej strony, spojrzeć na potrzeby „Jednoty", stanie się jasne, że ewangelizacja — zaczynając od wiary — nie ogranicza się do niej samej, ale ona sama i jej skutki sięgają do codziennego życia każdego, kto Boga i ludzi traktuje autentycznie.

Również pod tym kątem dedykujemy naszym Współpracownikom i Czytelnikom ten wiersz biblijny: „Czcij Jahwe swoim majątkiem i pierowocianami dochodu, a twoje spichrza napełnią się zbożem i kadzie tłoczni przeleją się moszczem" (Przyp. Sal. 3:9).

CO W NUMERZE?

Obok, w rubryce „Naszym zdaniem", wyznajemy nasze zamiary na rok 1971. Z pierwszym tegorocznym numerem przystępujemy do ewangelizacji, której poświęcone jest kazanie — „Ewangelizacja po Jezusowemu", na s. 3. Do najbardziej znanych ewangelistów naszych czasów należy Billy Graham, którego sylwetkę znajdzie Czytelnik na s. 13. Billy Graham budzi u wielu ludzi różne zastrzeżenia, ale nie można zaprzeczyć, że jego działalność i jej rezultaty są symptomatyczne. Warto więc bliżej zapoznać się z tą postacią.

Obszerny dział niniejszego zeszytu stanowią omówienia zjazdów i konferencji. Na s. 6 zamieszczamy sprawozdanie z Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, który odbył się w Warszawie, w listopadzie 1970 r. Ks. Zdzisław Tranda, uczestnik światowego kongresu Kościołów reformowanych w Nairobi, kontynuuje sprawozdanie (s. 7), omawiając tym razem problematykę kongresu, sprawy rasizmu oraz wojny i stosowania przemocy. Innego rodzaju kongres odbył się w Brukseli, z okazji 5-lecia katolickiego miesięcznika „Concilium". O tym ekumenicznym wydarzeniu pisze S. Gravenhage na s. 10. Wreszcie Dorota Niewieczerzał relacjonuje na s. 15 przebieg międzynarodowej konferencji zorganizowanej w Agape, we Włoszech. Może ktoś zadać pytanie, co wspólnego mają kongresy i konferencje z ewangelizacją. Pośrednio mogą mieć bardzo wiele wspólnego, jeśli pozwalają, na przykład, poznać zakres potrzeb współczesnego świata.

Nieteolodzy znajdą na s. 12 następny odcinek dla siebie pt. „Interpretacje" — dalszy ciąg rozważań na temat sakramentu Wieczerzy Pańskiej.

„Trzynastka" tym razem prezentuje wykresy losów człowieczych na s. 18. W ostatniej chwili otrzymaliśmy tekst oświadczenia Polskiej Rady Ekumenicznej w sprawie podpisania układu między Polską a NRF. Tekst oświadczenia zamieszczamy na s. 20.

NASZA OKŁADKA:

Jezus rzekł do Szymona: nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz (Łk. 5:10).

KS. BOGDAN TRANDA

Ewangelizacja po Jezusowemu

„Widząc lud, użalił się nad nim, gdyż był utrudzony i opuszczony jak owce, które nie mają pasterza. Wtedy rzekł uczniom swoim: żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje. I przywołał dwunastu uczniów swoich i dał im moc nad duchami nieczystymi, aby je wygnali i aby uzdrawiali wszelką chorobę i wszelką niemoc...
Tych dwunastu posłał Jezus, rozkazując im i mówiąc: na drogę pogan nie zachodźcie i do miasta Samarytan nie wchodźcie. Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraela. A idąc, głoście wieść: przybliżyło się Królestwo Niebios".

Mat. 9:36-10:1.5-7.

Wystąpienie Jezusa w Galilei wywołało wielkie poruszenie wśród mieszkańców. Wieść o Nim rozchodziła się szeroko, coraz więcej ludzi gromadziło się, aby własnymi oczami ujrzeć nauczyciela, który obchodził miasta i wioski, nauczał w synagogach i zwiastował Ewangelię o Królestwie, uzdrawiał wszelką chorobę i niemoc. Oddźwięk, jaki Jezus znalazł wśród ludności, jest zastanawiający. Czegoś ludziom brakowało, skoro natychmiast tłumnie przybywali, nawet z odległych stron, tam, gdzie On się zjawił. Nie tylko dlatego, że uzdrawiał wszelką chorobę i niemoc. Z uwagą chłonęli Jego słowa, bo uczył ich jako moc mający.
Widok tłumu, wpatrzonych w Niego oczu, twarzy pełnych napięcia i oczekiwania, głęboko wzruszył Jezusa. W tym napięciu dostrzegł głód. Nie głód chleba, ani pragnienie wody, lecz głód słuchania Słowa Pana. Ewangeliści często wspominają o głębokim wzruszeniu ich Nauczyciela. Wzruszał Go widok ludzkiego bólu, gdy widział chorych, ślepych, chromych, opanowanych przez demony. Wzruszał Go smutek wdowy z Nain, która straciła jedynego syna. Wzruszał Go fizyczny głód ludzi otaczających Go i słuchających Słowa. Wzruszała Go samotność trędowatych, wyrzuconych ze społeczeństwa, pędzących nędzne życie. Wzruszał Go wreszcie widok otumanionych ludzi. O takich właśnie mowa w naszym tekście.
W polskim przekładzie czytamy tutaj, że lud był utrudzony i opuszczony, jak owce, które nie mają pasterza. Porównanie ludu do owiec pozbawionych pasterza wskazuje na inne znaczenie greckiego słowa „eskylmenoi", występującego tu u Mateusza. Trafniej oddaje sens wypowiedzi Jezusa słowo „otumaniony". Owce pozbawione opieki, bez przewodnika, są otumanione, ogłupiałe.
Lud rozpaczliwie pragnął Boga. Uczeni w Piśmie, faryzeusze, kapłani i saduceusze — filary prawowierności zakonnej — nie potrafili ofiarować ludowi ani przewodnictwa, ani otuchy, ani nowych sił. Przywódcy zamiast krzepić lud, dawać mu siły do życia, otumaniali go drobiazgowymi rozprawami na temat Prawa. Zamiast nieść mu ulgę, przygniatali ciężkim brzemieniem drobiazgowych przepisów. Jezus widział to z całą jasnością i zdawał sobie sprawę, jak ważne było to, co miał ludowi do ofiarowania i że było to brzemieniem lekkim i jarzmem łagodnym. Wzywał więc: „pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie".
Zwiastun Słowa, posłany przez Boga, wie, że:

On odpuszcza wszystkie winy twoje,
uzdrawia wszystkie choroby twoje,
On ratuje od zguby życie twoje,
On cię koronuje łaską i litością.
On nasyca dobrem życie twoje,
tak że odnawia się jak u orła młodość twoja".

Ps. 103: 3-5.

Opisane przez ewangelistów wzruszenie ukazuje Jezusa stojącego u boku cierpiących, zasmuconych, głodnych, opuszczonych. Kto chce Go naśladować i iść za Nim, musi o tym wiedzieć. Nie może opowiadać się po stronie silnych, możnych tego świata, lecz być gotowym do wyrzeczenia się wszystkiego, tak jak On się wyrzekł swej boskości, utożsamił się z każdym, kto w jakikolwiek sposób cierpi. Jego uczniowie muszą dostrzegać dwie trzecie ludzkości, która cierpi głód, ofiary trzęsienia ziemi w Iraku, powodzi w Jugosławii, wojny w Wietnamie. Dostrzegać setki tysięcy ofiar kataklizmu we Wschodnim Pakistanie, segregowanych Murzynów w Ameryce i Południowej Afryce, nędzarzy w Południowej Ameryce, umierające z głodu dzieci w „trzecim świecie", dostrzegać cierpienie, krzywdę, niesprawiedliwość wszędzie, gdzie występują.
Jezusowi nie wystarczyło dostrzec i głęboko wzruszyć się tym, co widział. Miłość — a On jest miłością — nie kontentuje się spostrzeżeniami i uczuciami. Miłość przechodzi do działania. Dlatego mówi do uczniów: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje". Pierwszym etapem działania jest modlitwa — proście więc Pana. Potrzeby są ogromne, a tak szczupłe środki działania. Jezus właściwie sam staje wobec ogromu zadań do

spełnienia. Otacza Go tłum ludzi, częściowo wezwanych przezeń po imieniu, w większości przybyłych z bliższych i dalszych stron, na wieść o pojawieniu się lekarza i nauczyciela. Jak dobrze rozumiemy westchnienie Jezusa: skąd wziąć siły i środki do tak wielkiego zadania? W takim przypadku było dla Niego rzeczą zupełnie naturalną szukać rozwiązania trudności w modlitwie. Jest ona bowiem dla Jezusa — i podobnie dla każdego Jego wyznawcy — formą konkretnego działania, oczywiście wówczas, jeżeli nie jest swego rodzaju ucieczką, chęcią usprawiedliwienia się z niedziałania. Często szukamy w modlitwie ucieczki, nieświadomie może chcąc z siebie zrzucić ciężar odpowiedzialności. Taka modlitwa jest więc słusznie krytykowana. Mateusz wskazuje, że dla Jezusa modlitwa była koniecznym elementem w przejściu od spostrzeżeń do decyzji.

Po wezwaniu do modlitwy przywołał Jezus dwunastu uczniów i zlecił im misję apostolską, wyznaczając od razu zadanie do spełnienia. Następnym etapem jest wyprawienie na żniwo. Przyjrzyjmy się, kto został powołany do apostolstwa. Na pierwszy rzut oka widać, że byli to ludzie prości. Nie mieli żadnego bogactwa, nie mieli specjalnego wykształcenia, ani pozycji społecznej. Trudnili się zwyczajną, codzienną pracą, nie korzystali z żadnych przywilejów społecznych. Jezus nie szukał niezwykłych ludzi, lecz takich, którzy by dobrze wykonywali swoje zadanie. Widział w człowieku nie tylko to, czym on jest, lecz i to, co można z niego zrobić. Wybrał więc ich ze względu na to, czym mogli się stać pod Jego wpływem, dzięki Jego mocy. Nie warto zastanawiać się nad tym, że nie mamy co ofiarować Jezusowi, bo On może najskromniejsze cechy ludzkie wykorzystać do wielkich rzeczy.

W dwunastoosobowej grupie znalazło się dwóch ludzi, których obecność zasługuje na uwagę. Jednym z nich był celnik, Mateusz. Mógł on

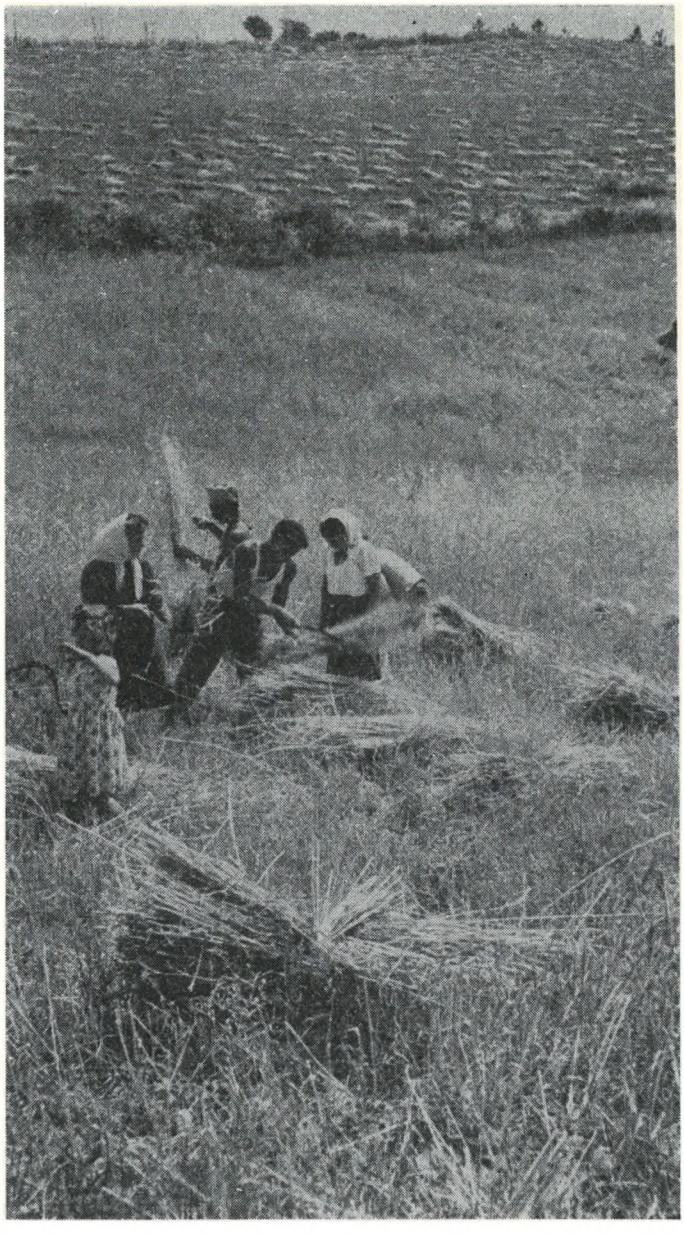

żniwo czeka...

Panie Boże,
Ty wiesz, jak wielkie żniwo
czeka na robotników.

Prosimy Cię, Panie żniwa,
abyś wyprawił robotników swoich.
Pozwól nam dostrzegać potrzeby
ludzi żyjących na tym świecie,
w naszych czasach,
głód, jaki trawi ludzi,
nie głód chleba i pragnienie wody,
ale pragnienie Słowa Twego.

Posyłaj robotników dobrze przygotowanych,
którzy widzą zakres swoich możliwości,
którzy we właściwą stronę skierują swe kroki,
i zbiorą plony na chwałę
Twego świętego imienia.

Prosimy Cię w szczególności
o zespół redakcyjny Jednoty,
o wszystkich, którzy służą
swoim piórem potrzebom
Twojego Kościoła.
Niech zadania swoje
dobrze spełniają,
niech ich praca ewangelizacyjna
przynosi owoce
błogosławione przez Ciebie.

Wierzymy, że Ty mocą swoją
zechcesz przekształcić
naszą słabość w siłę,
naszą nieudolność w skuteczność,
nasze wahanie w pewność.
Panie Boże, prosimy Cię,
poślij robotników na żniwo swoje.

być uważany za zdrajcę, jako człowiek trudniący się zajęciem wymagającym współpracy z rzymskim okupantem. Był przeciwieństwem patrioty, należał do grona ludzi, którzy dbają wyłącznie o swój własny interes. Obok niego stanął Szymon, nazwany przez ewangelistę Kananejczykiem. Łukasz nazywa go Gorliwcem (po gr. Zelotes). Zeloci tworzyli w społeczeństwie — obok faryzeuszy, saduceuszy i esseńczyków — czwartą zorganizowaną grupę. Józef Falwiusz pisze o nich w „Starożytnościach", że odznaczali się fanatycznym przywiązaniem do wolności. Gotowi byli w każdej chwili oddać życie za swój kraj. Żadnemu człowiekowi nie przyznawali prawa do tytułu króla, bo dla nich jedynym Panem był Bóg. Nie cofnęliby się przed skrytobójstwem dla pozbycia się obcego panowania. Byli nacjonalistami czystej wody. Gdyby Szymon Zelota spotkał celnika Mateusza gdzie indziej, nie w otoczeniu Jezusa, zapewne nie zawahałby się zrobić użytku ze sztyletu. Wynika stąd rzecz niewiarygodnie prawdziwa, że dwaj ludzie, którzy się wzajemnie nienawidzą, mogą się pokochać, jeśli obaj kochają Jezusa. Nie trzeba przykładów szukać aż w Ewangelii. Historia dawna i współczesna dostarcza wielu. Zwłaszcza historia Kościoła z wojnami religijnymi, stosami, wygnaniami. Religia bardzo często stawała się czynnikiem podziału między ludźmi. Nowoczesny ruch ekumeniczny zna wiele przypadków, gdy ludzie różnych wyznań, na skutek miłości do Jezusa, odnoszą się do siebie jak do braci i to niekoniecznie odłączonych.

Nasze wiadomości o Apostołach są bardzo ograniczone. Mało informacji o nich znajdujemy w pismach Nowego Testamentu. Z wielką słusznością powiedział ktoś, że Nowy Testament sławi dzieło, a nie ludzi, którzy nad nim pracują. Tych dwunastu wybranych przez siebie, zwyczajnych ludzi posłał Jezus do pracy apostolskiej. Jest rzeczą zastanawiającą, że w poleceniu danym uczniom nie widać pierwiastka uniwersalistycznego, który uważamy za nieodłączny składnik apostolstwa. Przeciwnie, widzimy wyraźne ograniczenie pola działania do „domu Izraela". Nie wolno im było iść „na drogę pogan", więc na północ, do Syrii, ani na wschód, do Dekapolis. Zakaz obejmował również kierunek południowy, „miasta Samarytan". Działalność zlecona Spostołom miała na celu wyraźnie tylko jeden region, Galileę. Skąd to ograniczenie? Można wymienić przynajmniej trzy tego powody.

1) W Bożym planie Ewangelia miała być zwiastosowana najpierw Żydom. Myśl tę wypowiada np. Paweł, mówiąc, że Ewangelia jest „mocą Bożą ku zbawieniu każdemu, kto wierzy, Żydowi najpierw, potem i Grekowi" (Rzym. 1:16). Żydzi wprawdzie nie przyjęli Ewangelii, ale im dano pierwszą szansę.

2) Apostołowie nie byli przygotowani do głoszenia Ewangelii poganom. Nie posiadali ani odpowiedniej tradycji, ani wykształcenia, nie znali sposobów działania potrzebnych do tej pracy. Aby Ewangelia mogła być skutecznie głoszona poganom, musiał pojawić się człowiek taki, jak Apostoł Paweł. Zwiastowanie ma bardzo niewielką szansę przyjęcia, jeżeli zwiastun nie jest do swojego zadania dobrze przygotowany. Mądry kaznodzieja czy nauczyciel będzie sobie zdawał sprawę z tego, co może, a czego nie może zrobić.

3) Mądra strategia wymaga, aby liczyć się z siłami. Należy dobrze wybrać miejsce ataku, aby — nie rozpraszając sił — liczyć na jego skuteczność. Im mniejsze siły, tym bardziej ograniczony i staranniej wybrany musi być cel działania. Rozwinięcie zbyt szerokiego frontu, a co za tym idzie — rozproszenie sił, nosi w sobie zarodek klęski. Czy nie to miał na myśli Jezus, mówiąc: „Któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie najpierw i nie obliczy kosztów, czy ma na wykończenie?" (Łuk. 14:28).

Podejmując zadanie ewangelizacji, trzeba mieć na uwadze te trzy rzeczy: 1) poznać i jasno określić, do kogo ma być skierowane wezwanie; 2) dobrze przygotować ewangelistów, którzy muszą być ludźmi kompetentnymi; 3) obliczyć własne siły i tak wybrać odcinek działania, aby osiągnąć oczekiwany skutek.

Wielkie żniwo ukazywało się nie tylko oczom Jezusa. Nie mniejszy obszar leży przed współczesnymi Jego uczniami. Podobnie jak Jezus, możemy westchnąć — tak mało mamy robotników! Dlatego przede wszystkim, musimy pamiętać o pierwszym etapie działania: proście Pana, aby posłał robotników! Ewangelizacja musi zacząć się od modlitwy. Nie ma działania Kościoła bez modlitwy, bez zwrócenia się do Pana o pomoc, o powołanie odpowiednich ludzi. Ewangelizacji musi towarzyszyć modlitwa wielu. W gruncie rzeczy bowiem ewangelizacja jest dziełem Ducha Świętego. Choćbyśmy spełnili wszystkie warunki rozpoznania, przygotowania i wyboru pola, a zaniedbali tego jednego — wyglądania daru Ducha Świętego w czuwaniu i modlitwie, nie będziemy mieli co zbierać. Całe żniwo może się okazać zbieraniem pustych kłosów.

„Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże; opamiętajcie się i wierzcie Ewangelii" (Mk 1:15).

Przyjmijcie, Drodzy Czytelnicy, Przyjaciele i Współpracownicy, te słowa Jezusa jako wyraz naszych dla Was, i dla nas samych, życzeń na rok 1971.

Synod 1970

Synod jest zawsze ważnym wydarzeniem w życiu Kościoła. Takim też był doroczny Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, który odbył się w dniach 7 i 8 listopada 1970 roku i zawierał szereg istotnych momentów. Obradom przewodniczył, ponownie na okres 3-letni wybrany przez aklamację, Prezes Synodu — p. Jan Skierski. W pierwszym dniu obrad delegaci wszystkich zborów i diaspory zapoznali się ze sprawozdaniami obrazującymi całokształt pracy w Kościele w okresie intersynodalnym.

Prezes Konsystorza, prof. dr Zofia Lejmbach, w swoim sprawozdaniu z działalności Konsystorza, przedstawiła zakres pracy związany z jednej strony z realizacją postulatów i uchwał ubiegłego Synodu, z drugiej — z pracami związanymi zarówno z codzienną służbą Kościoła i wszystkich jego zborów, jak i z przygotowaniem wydarzeń na większą skalę. Wiele miejsca w pracy Konsystorza zajęło m. in. przygotowanie obchodów rocznicy Ugody Sandomierskiej z położeniem nacisku na ich wewnętrzną treść. Podsumowując kończący się 3-letni okres kadencji Konsystorza, Prezes podkreśliła pozytywne momenty w pracy Kościoła: coraz większy wysiłek w pogłębianiu wielu dziedzin pracy. Dzieje się to dzięki ofiarnej pracy duchownych i coraz większemu udziałowi świeckich w pracy kościelnej. Dziękując wszystkim za współpracę, prof. Lejmbach podkreśliła, że „chociaż jesteśmy Kościołem bardzo nielicznym, możemy jednak bardziej promieniować na zewnątrz i dawać z siebie więcej nie tylko w kraju, ale i za granicą."

Uzupełnieniem powyższego sprawozdania ogólnego Konsystorza było złożone przez red. Barbarę Stahl spawozdanie z działalności „Jednoty". Jak każdy zbór Kościoła, tak i „Jednota", jako jeden ze zborów Kościoła reformowanego, i to dosyć liczny, za podstawę i punkt wyjścia swej pracy przyjmuje słowo Boże, z którym pragnie dotrzeć do czytelnika. Zadaniem i obowiązkiem świeckich jest pomoc duchownym naszego Kościoła, i jednym z zadań, jakie postawiła sobie „Jednota", jest przygotowanie świeckich do zmiany postawy od konsumpcyjnej do czynnej; służyć temu mają m. in. kazania — także eksperymentalnie przygotowane przez świeckich — modlitwy, wykład zasad wiary i artykuły na ten temat. Redakcja stara się zamieszczać jak najwięcej informacji, dotyczących pracy w poszczególnych zborach reformowanych oraz artykuły i wiadomości omawiające i komentujące szereg ważnych wydarzeń w życiu Kościołów w Polsce i na świecie. W związku z tym działem „Jednoty", p. B. Stahl zaapelowała o większą współpracę zborów z redakcją. Obszerny materiał, poświęcony sprawom związanym z 400 rocznicą Ugody Sandomierskiej, miał służyć pomocą w pracy nad przygotowywanym przez Kościoły ewangelickie zbliżeniem, które przypieczętowane zostało dokumentem na 400-lecie Ugody. W sprawozdaniu zaapelowano również o zwiększenie ofiarności, o pomoc w służbie, jaką w miarę swych sił i umiejętności redakcja wykonuje, pomoc nie tylko materialną, ale i duchową. W pragnieniu jak najlepszego wykonywania swego zadania — służeniu Kościołowi, zborom i wszystkim szukającym społeczności chrześcijańskiej — „Jednota" włącza się do realizowania sprawy obecnie najważniejszej i pierwszoplanowej dla naszego Kościoła — ewangelizacji, który to temat stanie się tematem nadchodzącego roku.

Sprawozdanie z życia religijnego przedstawił ks. biskup Jan Niewieczerzał. Omówił on pracę poszczególnych placówek naszego Kościoła, bolączki i radosne fakty, rozwijające się kontakty między poszczególnymi zborami naszego Kościoła, ofiarną pracę duchownych. Sporo miejsca mówca poświęcił kontaktom z zagranicą. Z zadowoleniem też podkreślił rozwijającą się współpracę naszych placówek miejskich i wiejskich z placówkami Kościoła luterańskiego, a na terenie Katowic — z Kościołem metodystycznym. Na ręce p. prof. Z. Lejmbach Ksiądz Biskup złożył podziękowanie za współpracę i służbę dla Kościoła wszystkim członkom Konsystorza.

Uzupełnieniem tego sprawozdania było przedstawienie problematyki obrad Generalnego Zgromadzenia Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych i Światowej Rady Kongregacjonalnej, które miało miejsce w dniach 20—30 sierpnia 1970 roku w Nairobi, przez ks. Zdzisława Trandę, uczestniczącego w Zgromadzeniu z ramienia naszego Kościoła. Ponieważ „Jednota" od nr. 10/70 zamieszcza obszerne refleksje ks. Z. Trandy na temat Zgromadzenia, zainteresowanych Czytelników odsyłamy do tej lektury.

Drugi dzień obrad Synodu rozpoczął się miłą uroczystością. Ks. Z. Tranda, radca duchowny Konsystorza, w imieniu całej Jednoty Ewangelicko-Reformowanej w Polsce złożył życzenia ks. biskupowi Janowi Niewieczerzałowi z okazji 25 rocznicy Jego ordynacji pastorskiej. W serdecznych słowach przedstawił dotychczasową ofiarną pracę Księdza Biskupa dla Kościoła, dziękując Bogu i życząc błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy Jubilata. Do życzeń dołączyli się prezes i radcy Konsystorza, przedstawiciele wszystkich zborów, składając Księdzu Biskupowi życzenia i kwiaty.

W ożywionej dyskusji nad sprawozdaniami przedstawionymi poprzedniego dnia poddano ocenie roczną działalność Kościoła. Zwracano uwagę na szeroki zakres prac w Kościele, na konieczność oparcia się w większym stopniu na świeckich. Pozytywnie oceniono dotychczasową pracę Konsystorza, który nie tylko obraduje i wydaje dyspozycje, ale stara się dotrzeć do zborów, co wpływa na ożywienie pracy i zawiązanie silniejszej więzi w Kościele. Ważną rolę w tej pracy spełnia „Jednota", daje się zauważyć żywsze redagowanie pisma, łatwiejszy odbiór i służenie pomocą w rozwiązywaniu indywidualnych problemów; wiąże się z tym konieczność jak największego wspierania jej w tej pracy. Poruszano też szereg problemów i bolączek, z których warto wymienić zagadnienie nauczania religii, odpowiednie przygotowanie nauczycieli Szkoły Niedzielnej, konieczne publikacje dotyczące i tej odpowiedzialnej pracy. W nawiązaniu do Ugody Sandomierskiej i do chwalebnej przeszłości podkreślano, że Kościół nasz nie jest Kościołem kalwińskim, ale reformowanym, łączącym tradycje kalwińskie i braci czeskich — to zobowiązuje do właściwej postawy i współpracy z innymi Kościołami.

Ważnym momentem drugiego dnia obrad były wybory, w wyniku których prezesem Konsystorza została ponowanie wybrana p. prof. dr Zofia Lejmbach, radcą duchownym — ks. Zdzisław Tranda, a radcami świec-

kimi pp. Jan Baum i Jarosław Świderski. Ks. bp Jan Niewieczerzał jest wiceprezesem Konsystorza z urzędu. Następnie uwaga Synodu skupiła się na dwóch referatach synodanych. Ks. Bogdan Tranda w referacie „Od niezgody do ugody" przedstawił historię doprowadzenia do Ugody między trzema wyznaniami protestanckimi w Polsce, zapoznając następnie w skrócie z treścią tego doniosłego aktu i podkreślając fakt, że Odezwa Kościołów reformowanego i augsburskiego, wydana w rocznicę Ugody, nie wprowadziła a tylko przypomniała i odnowiła wspólnotę kazalnicy i sakramentów.

Drugi referat — „Współczesne spojrzenie na Ugodę Sandomierską" — przedstawił doc. dr hab. Jarosław Świderski. Mówca zwrócił uwagę na aktualność tego historycznego aktu. Wynikają z niego dwa podstawowe, nadal żywe stwierdzenia: utrzymanie czystego, nieskażonego Słowa Bożego oraz to, że obrzędy, formy i ustrój kościelny nie mają podstawowego znaczenia, a ich różnorodność powinna tylko wzmacniać, a nie osłabiać jedność i braterską miłość. Stwierdzenia te pozostały aktualne do dziś, „więcej, stały się jednym z pierwszych na świecie drogowskazów ekumenii, precyzujących podstawę, na której winni się łączyć naśladowcy Jezusa, posłuszni Jego modlitwie o jedność".

W kwietniowej Odezwie obu Kościołów można wyróżnić szereg myśli przewodnich: hołd dla wielkiej przeszłości, wezwanie do budowy jedności na najważniejszej podstawie, na Słowie Bożym — przez wspólnotę kazalnicy i na sakramentach — przez wspólnotę Chrztu i Stołu Pańskiego, wreszcie sprawa jedności, która, nie jest wyłączną domeną spadkobierców Ugody. Nowością w stosunku do Ugody jest podkreślenie solidarności z ruchem ekumenicznym.

„Jaka jest rola — zapytuje referent — nas, jako członków Kościoła ewangelicko-reformowanego, w tym dziele, którego słupami milowymi była Ugoda Sanomierska i omawiana Odezwa? Przede wszystkim przystosowanie naszych pojęć, naszej psychiki do współdziałania w zadaniach, które chce nami realizować nasz Pan". Podkreślić należy tutaj, że najważniejszą rzeczą jest Kościół Powszechny, którego wyznawcy są w swych prawach i obowiązkach wobec Boga równi, a dopiero potem można mówić o poszczególnych Kościołach wyznaniowych. Wszyscy są naszymi braćmi, bez względu na wyznanie, w jakim się znaleźli. W konkretnej sytuacji, mimo dającej się zaobserwować odnowy Kościoła rzymskiego, nie może być mowy o żadnym kopromisie, nie możemy jednak odcinać się od tych, „którzy, nie wgłębiając się w dogmatyczne za-

---

KS. ZDZISŁAW TRANDA

Nairobi 1970

PROBLEMATYKA

Jeśli ktoś z delegatów na Kongres Kościołów Reformowanych udawał się do Nairobi z nadzieją, że tam zostaną opracowane i ogłoszone szumne deklaracje na temat współczesnych problemów światowych, doznał zawodu. Jeśli ktoś żywił nadzieję, że z Afryki, z Kenii, z jednego z krajów tzw. trzeciego świata rozlegnie się mocny głos na temat pomocy dla krajów rozwijających się i że zostaną tam przedyskutowane projekty wzmożenia i ulepszenia tej pomocy, doznał również zawodu. Nie znaczy to jednak, że te problemy znajdowały się na marginesie owego zjednoczeniowego kongresu. Bynajmniej, zagadnienia te przewijały się stale w wypowiedziach poszczególnych delegatów i pracach wszystkich czterech sekcji oraz komisji, i to w sposób dość zasadniczy. A że nie znalazły swego uzewnętrznienia w wielkich, pompatycznych słowach, to chyba tylko dlatego, że niewielu dzisiaj ludzi ma zaufanie do pięknych, „okrągłych" zdań, wspaniałych deklaracji. Ludzie dzisiaj wolą czyny. I właśnie żądanie czynów rozlegało się nieustannie podczas obrad Generalnego Zgromadzenia. *„Nie o słowa chodzi, nie wystarczą słowa, chodzi o czyny, chodzi o rzetelną służbę chrześcijanina w świecie"*. Myślę także, że część delegatów nie była przygotowana do zajęcia się tymi zagadnieniami, może nawet niezdolna do tego, aby dojrzeć całą ostrość problemów, zadowolona z dobrobytu na własnym „podwórku".

SPRAWA RASIZMU

Według mojego odczucia, problemem numer jeden dyskusji kongresowych stał się problem rasizmu. Najpierw w sekcji III, która zajmowała się zagadnieniem „pojednanie i społeczeństwo", a potem na posiedzeniach plenarnych. Zagadnienie to chyba dlatego nabrało takiej ostrości, że w zgromadzeniu brali udział delegaci ze Stanów Zjednoczonych oraz z Południowej Afryki. Podczas gdy Amerykanie zajęli mądre i chrześcijańskie stanowisko, o czym bliżej napiszę nieco później, to przedstawiciele Południowej Afryki z tzw. Holenderskiego Kościoła Reformowanego (który to Kościół uchodzi za popierający tendencje rasistowskie rządu Płd. Afryki i za stosujący zasady rasistowskie w stosunkach kościelnych) bronili swego stanowiska w sposób uparty, konsekwentny, ale — według zdania wielu — nierzetelny, m.in. szermując nagiętą do własnych potrzeb interpretacją tekstów biblijnych. Zarzucano przedstawicielom tego Kościoła kłamstwa — nieprawdziwe przedstawianie sytuacji, żądano wykluczenia tego Kościoła z Aliansu i uznania go za kacerski. Do tak drastycznych posunięć nie doszło i jestem zdania, że słusznie. Albowiem na tle tematu „Bóg daje pojednanie i wolność", droga wybrana przez kierownictwo Zgromadzenia wydaje się najsłuszniejsza: szukanie i wyczerpanie wszystkich możliwości chrześcijańskiego rozwiązania problemu. Dlatego w wyniku konsultacji — jaka odbyła się w dniu 24 sierpnia i w której wzięli udział przedstawiciele kierownictwa Zgromadzenia oraz przedstawiciele wszystkich południowoafrykańskich Kościołów — wpłynął na plenarne posiedzenie wniosek, aby Zgromadzenie zaleciło odbycie w Płd. Afryce konsultacji regionalnej, w której z jednej strony mają wziąć udział przedstawiciele Komitetu Wykonawczego Aliansu Kościołów Reformowanych, z drugiej zaś — przedstawiciele wszystkich reformowanych i

włości, modlą się tymi samymi, co my, słowami, do tego samego Boga i starają się wypełnić Jego wolę, zawartą na kartach Pisma Świętego...". Referent wyraża nadzieję, że w tak bardzo zmieniających się dziś tradycjach i sposobach myślenia „runą formacje, które są tworem ludzkim tylko, a to, co jest trwałe, niezmienne, znajdzie sobie zupełnie nową formę bytu". Jaka jest nasza rola w dziele ekumenii, w dziele budowania Kościoła Pana? Jest nią zadanie rozszerzania wiedzy o Chrystusie i świadczenie czynem o mocy Jego Słowa. To pomoc naszym duchownym w docieraniu do największej liczby ludzi. To literatura pomocnicza dla świeckich, to wreszcie tworzenie zespołów gromadzących się w imię miłości, budujących się wzajemnie, podejmujących wszelkie działanie dlatego, że są uczniami Chrystusa.

W gorącej dyskusji nad referatami podkreślano to, że jesteśmy przede wszystkim wyznawcami Jezusa Chrystusa, a dopiero później wyznawcami swego Kościoła. Musimy więc dbać o braterską więź, o rozszerzanie wspólnej pracy i służby. Odezwa Kościołów, nawiązująca do Ugody Sandomierskiej, jest tylko formalnym potwierdzeniem istniejącej od dawna, zwłaszcza w diasporze, wspólnoty kazalnicy i sakramentów, poparciem rozwijającej się coraz bardziej współpracy między Kościołami, czemu bynajmniej nie przeszkadza opieranie się na zasadach własnego Kościoła.

Ukoronowaniem obrad Synodu, poświęconego dzisiejszym zadaniom Kościoła w związku z rocznicą Ugody Sandomierskiej, było uchwalenie przez synodujących Odezwy Kościołów Ewangelicko-Augsburskiego i Ewangelicko-Reformowanego (jak podawaliśmy, Synod augsburski uchwalił ją w czasie swych lutowych obrad). W obecności przedstawicieli Synodu Bratniego Kościoła w osobach ks. prof. dr. Woldemara Gastpary'ego, p. Edwarda Głowackiego — przewodniczącego Wydziału Synodalnego i p. Brunona Umgeltera — wiceprezesa Konsystorza, serdecznie powitanych na obradach, przypomniano tekst Odezwy, który zebrani przyjęli jednomyślnie gorącymi oklaskami. Przemawiając w imieniu gości, p. E. Głowacki zwrócił uwagę na to, iż Odezwa jest dokumentem kościelno-prawnym, który zobowiązuje. Zaistniały fakt zbliżenia Kościołów pozwala nam jaśniej patrzeć w przyszłość nie tylko w sensie prawd ewangelicznych, ale i w sensie dobra naszych Kościołów. W imieniu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego przekazuje Synodowi reformowanemu najlepsze pozdrowienia i gorące życzenia, aby zawarte „braterstwo broni" było niewzruszone i wieczne.

---

prezbiteriańskich Kościołów Płd. Afryki. Rozmowy mają być prowadzone dwutorowo: oddzielnie z przedstawicielami poszczególnych Kościołów oraz ze wszystkimi delegacjami razem. Wniosek został przyjęty w nadziei, że konsultacje umożliwią rozwiązanie tego, bądź co bądź trudnego i przykrego, zagadnienia. Nie trzeba jednak ukrywać, że wielu zgromadzonych pesymistycznie ocenia szanse konsultacji.

Rasizm został przez Zgromadzenie jednoznacznie potępiony, dzięki przyjęciu raportu III sekcji, w którym jest m.in. powiedziane:„... *Kościół musi wyplenić doszczętnie rasizm... Zgromadzenie potwierdza stanowisko zajęte w sprawie rasizmu na XIX Zgromadzeniu Generalnym we Frankfurcie n. Menem w 1964 roku i dodaje: W Kościele Jezusa Chrystusa nie może być miejsca dla żadnych granic, czy to ze względu na różnice kulturalne lub wyznaniowe. Kościół, który w nauczaniu lub praktyce uznaje segregację obywateli różnych narodów (np. segregację rasową) jako zasadę życia, nie może być uważany za prawdziwą cząstkę ciała Chrystusowego*". Problem rasizmu był również podejmowany w sekcji II, zajmującej się tematem „Pojednanie i człowiek", oraz w sekcji IV („Pojednanie i Kościół").

Chciałbym teraz wrócić do wspomnianego uprzednio stanowiska zajętego przez delegacje Kościołów amerykańskich (Stanów Zjednoczonych). Otóż 83 przedstawicieli tych Kościołów (w tym 50 delegatów) złożyło oświadczenie, w którym deklarują stanowisko swoich Kościołów oraz własne, wyrażające potępienie wszelkiej dyskryminacji i segregacji rasowej. Właśnie na ziemi afrykańskiej stwierdzili oni, że naród amerykański jest obciążony winą za afrykańskich braci, gdyż w przeszłości czarni Afrykanie przybyli do Ameryki jako niewolnicy białych, gdyż do niedawna jeszcze usprawiedliwiano, także w Kościołach, niewolnictwo a potem segregację rasową, gdyż do dziś polityczno-gospodarcze systemy podporządkowują narody afrykańskie narodom amerykańskim i europejskim. W poczuciu chrześcijańskiej odpowiedzialności i na podstawie ewangelii, oświadczają:

— *odrzucamy pogląd, że społeczna segregacja rasowa przez prawo państwowe da się pogodzić z wymogami chrześcijańskiej miłości;*
— *odrzucamy pogląd, że mniejszość, w jakimkolwiek kraju, ma prawo decydować w sprawie rozwoju większości, bez uwzględnienia interesów większości;*
— *odrzucamy pogląd, że Kościół wśród jakiegokolwiek narodu, nie wyłączając naszego, może pogodzić się z systemem społecznej segregacji, gospodarczego wyzysku i politycznego ucisku.*

„...wymagamy od uciskanych, aby narzucone im cierpienia przyjmowali jako krzyż Chrystusa..."

Stwierdzili oni ponadto, krytycznie oceniając stanowisko swego rządu, że *„Ameryka* (obok W. Brytanii, NRF oraz Japonii) *dzięki swoim finansom, reprezentuje gospodarkę, która popiera system apartheidu"*. To stwierdzenie poparli całym szeregiem przykładów, dotyczących wpływów kapitałów amerykańskich w Południowej Afryce, które wspomagają w sposób faktyczny rządy rasistowskie lub służą tłumieniu ruchów wyzwoleńczych (sprzedaż broni dla Portugalii). *„Musimy popierać dążenia do politycznego samostanowienia, sprawiedliwości i rozwoju człowieka wśród wszystkich Afrykanów i przeciwstawiać się kolonializmowi, rasizmowi oraz uciskowi. Jesteśmy zobowiązani do szukania praktycznych dróg, na których Kościoły mogłyby udzielić natychmiastowego poparcia, materialnego i moralnego, humanitarnym programom tych, którzy uczestniczą w walce o sprawiedliwość i wolność... Uznajemy równość i jedność całej ludzkości w Jezusie Chrystusie. Uważamy, że popieranie de jure lub de facto przez Kościół rasizmu jest herezją, która niweczy naszą jedność, naszą cześć dla wspólnego Pana i nasze świadectwo w rozbitym świecie"*.

Takie stanowisko przedstawicieli amerykańskich Kościołów nie było dla mnie niespodzianką, gdyż już znaliśmy je w Polsce z relacji reprezentantów tych Kościołów, którzy w niedalekiej przeszłości przebywali w naszym kraju. Myślę o takich ludziach, jak np. ks. Reginald Helfferich, ks. dr Testa lub ks. dr Sweazey.

WOJNA I STOSOWANIE PRZEMOCY

To był drugi ważny problem omawiany podczas Zgromadzenia. Sprawę stosunku do wojny poruszył zaraz na początku prof. Niesel, jednoznacznie odrzucając ten sposób rozwiązywania konfliktów międzynarodowych. Potem prof. Moltmann w swoim wykładzie podkreślił: *„Występujemy za tym, aby wojna została wykluczona. Nie chcemy wojny. Kres wojnie może być jednak położony tylko przez twórczy pokój. Jeśli się chce, aby nie było broni, walczy się o pokój środkami pokojowymi — „przetwarza się miecze na lemiesze"*.

„...Kościół, który uznaje segregację rasową jako zasadę życia, nie może być uważany za prawdziwą cząstkę Ciała Chrystusowego".

Może co prawda zaistnieć sytuacja, w której również chrześcijanie — w walce przeciw gospodarczej czy politycznej niesprawiedliwości — nie widzą możliwości osiągnięcia celu środkami pokojowymi i uciekają się do przemocy jako ostatecznego wyjścia. Ale nie wolno im usprawiedliwiać użycia przemocy; biorą wówczas na siebie winę, która musi być przebaczona. Jednakże kto nic nie czyni, aby tylko nie stać się winnym, łatwo jego winą może stać się nieposłuszeństwo Bogu. Najczęściej jednak nie zostajemy postawieni wobec takiej ostateczności. Zazwyczaj broń zostaje użyta dlatego, że ludziom ogarniętym lękiem nic innego nie przychodzi do głowy... Powinniśmy rozwijać produktywną pomysłowość na rzecz pokoju. Dla siania śmierci umieliśmy rozwinąć bogatą — naukową, polityczną i strategiczną — fantazję, natomiast dla życia, pokoju, biernego oporu i przemiany przeciwnika — niemal żadną".

Tyle prof. Moltmann. Podjęty przez niego temat został poruszony również w sekcjach, szczególnie w III. Oczywiście nie uzyskało się jednomyślności, bo i nie można było jej uzyskać. O ile wojna niesprawiedliwa, agresja, wszelkiego rodzaju tzw. brudne wojny zostały jasno zdyskwalifikowane (dlatego np. wezwano Kościoły amerykańskie do bardziej stanowczego przeciwstawiania się w swoim kraju udziałowi Stanów Zjednoczonych w wojnie wietnamskiej), o tyle sprawa wojny obronnej, walka przeciwko uciskowi i niesprawiedliwości, udział w rewolucjach społecznych itp. były różnie interpretowane. Problem został uznany za bardzo trudny, bo przecież takim jest. W raporcie III sekcji jest m.in. takie sformułowanie: *„Wyrażamy pogląd, że świadectwo Kościoła w dziedzinie polityki bywało w dużej mierze bezskuteczne, gdyż Kościół nie wykazywał należytego zrozumienia roli przemocy, i to w dwojakim sensie: bądź zbyt była ona potępiana, bądź też, również zbyt skwapliwie, pochwalana. W społeczeństwie uciskani potępiają przemoc stosowaną przez gnębicieli, ale uznają stosowanie jej przez siebie, i odwrotnie"*.

Wśród dyskutujących dały się wyróżnić trzy stanowiska:

1) usprawiedliwienie użycia siły w wojnie obronnej, lecz nieuznanie jej w walce o wolność;
2) pełne uznanie użycia siły w walce o sprawiedliwość, jako usprawiedliwiona metoda walki w sytuacjach, kiedy inne metody zawodzą;
3) odrzucenie w każdym wypadku użycia siły dla osiągnięcia choćby najszlachetniejszych celów.

„Uczestnicy Zgromadzenia zgadzają się powszechnie, że chrześcijanin nie może przemocy dawać pierwszeństwa przed innymi metodami; należy uznać, że takie działanie (użycie siły) może być skutkiem niepowodzenia pokojowych rokowań. Kościoły muszą zrozumieć, że przez potępienie przemocy dotykają jedynie skutków, a nie samego zła, które polega na niesprawiedliwym porządku społecznym. Chrześcijanin musi widzieć swoje działanie jako dzieło pojednania, a to oznacza gotowość cierpienia. Stwierdzamy wszakże z mocą, że powołując się na gotowość chrześcijanina do cierpienia i niesienia krzyża Chrystusa, wymagamy od uciskanych, aby narzucone im cierpienie przyjmowali jako krzyż Chrystusa. A to oznacza pomylenie szatana z Chrystusem i wywołanie przerażającej gmatwaniny pojęć".

c.d. w następnym numerze

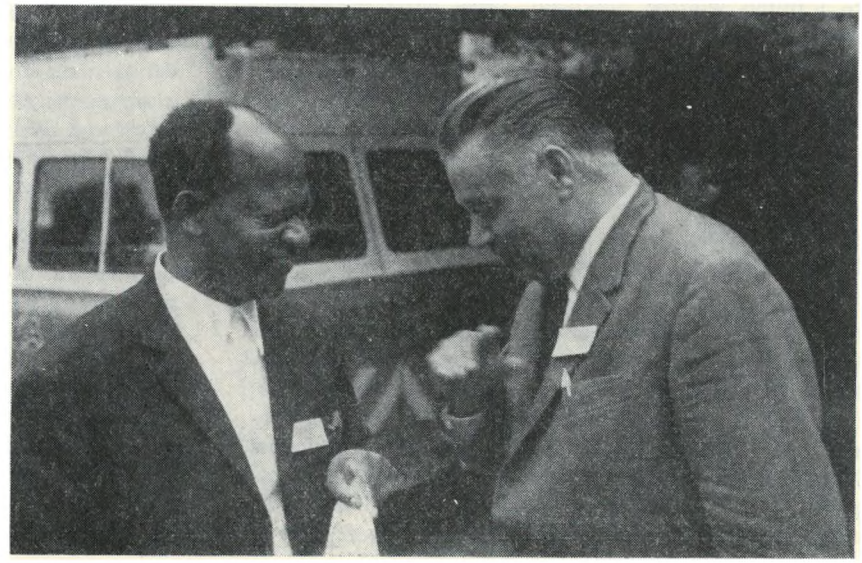

S. GRAVENHAGE

Ku spotkaniu w wierze

Nie od dziś narzuca się obserwatorom przekonanie, że wydarzenia ekumeniczne dzielą się na dwie kategorie: do pierwszej zaliczyć można wszelkiego rodzaju kontakty i zbliżenia między oficjalnymi i nieoficjalnymi przedstawicielami różnych wyznań, drugą stanowią fakty posiadające wyraźny sens ekumeniczny, choć ich terenem jest jeden tylko Kościół. Klasycznym niemal przykładem wydarzenia tej drugiej kategorii był międzynarodowy kongres teologiczny, zorganizowany przez katolicki miesięcznik „Concilium", we wrześniu 1970 r., w Brukseli. Okazją było pięciolecie tego czasopisma, założonego pod koniec II Soboru watykańskiego. Inicjatorzy — grupa teologów, w skład której wchodzą ludzie tacy, jak Hans Küng, Edward Schillebeeckx, Yves Congar i Karl Rahner — pragnęli stworzyć ramy organizacyjne dla dalszej współpracy międzynarodowej, która okazała się tak owocną na Soborze. Przedsięwzięcie powiodło się; „Concilium" wychodzi obecnie w dziewięciu językach (w tym także wydanie polskie, ukazujące się w kraju staraniem OO Pallotynów). „Concilium" posiada sekcję problematyki ekumenicznej, na której czele stoi Hans Küng. Jeden numer rocznie poświęcony jest tym kwestiom, a ponadto zamieszczane są dość często także artykuły teologów niekatolickich. Mimo to i mimo więzów przyjaźni, jakie łączą organizatorów kongresu z wieloma wybitnymi teologami innych wyznań, reprezentacja niekatolików na kongresie była tak słaba, że uznać ją można za nie istniejącą. (Ograniczała się do czterech osób, wśród których nie było ani jednego teologa prawosławnego). Zaproszonych było, jak się wydaje, nieco więcej, ale to nie zmienia faktu, że w samym założeniu był to kongres wewnątrzkatolicki. Choć zwołany w związku z jubileuszem, nie miał na celu celebrowania uroczystości.

Motywy organizatorów znalazły wyraz w broszurze informacyjnej, gdzie czytamy: *„Społeczeństwo jako całość, a także Kościoły i myśl teologiczna przechodzą dziś kryzys, będący odgałęzieniem kryzysu nowoczesności (...) Duch krytyki, który dotychczas atakował Kościoły od zewnątrz, dziś czyni to od wewnątrz. Wątpliwości co do religii, chrześcijaństwa i Kościoła stały się wątpliwościami Kościołów, podczas gdy z drugiej strony problemy świata stały się także ich problemami. Teologia, nie wydobywająca na światło dzienne tej sytuacji, straciłaby znaczenie dla świata i dla Kościoła.*

Stojąc wobec takiej sytuacji, teologowie „Concilium" chcieli przekonać się, *„czy jest dziś możliwe osiągnięcie wspólnoty opinii teologicznej w sprawie zajęcia stanowiska wobec najbardziej fundamentalnych pytań i krytyk, z którymi spotyka się teologia, która do dziś pragnęła być teologią aggiornamento"*. Chodzi więc o *consensus* rzymskokatolicki, ale dotyczący spraw, które obchodzą wszystkie Kościoły.

Podstawą prac Kongresu, odbywających się w niewielkich grupach roboczych, był zespół 12 referatów wygłoszonych na plenum. Każdego rana trzej prelegenci krótko przedstawiali temat dnia, po czym, po zwięzłej dyskusji wyjaśniającej, rozpoczynały się prace w grupach. Wieczorem słuchaliśmy sprawozdania z tych prac.

Tematy poszczególnych dni były następujące:

1. Teologia i jej funkcja w Kościele;
2. Posłannictwo chrześcijańskie;
3. Obecność Kościoła w społeczeństwie jutra;
4. Struktury Kościoła przyszłości.

W ostatnim dniu obrad — z inicjatywy grupy uczestników — uchwalono szereg tez, stanowiących syntezę treści zawartych w referatach lub je uzupełniających.

W niniejszym, z konieczności krótkim, omówieniu ograniczymy się do elementów, które — naszym zdaniem — mają szczególne znaczenie ekumeniczne, świadczące o przekonaniach i postawach, które są dla ekumenizmu istotne. Prasa codzienna w Belgii i Francji przede wszystkim podchwyciła takie akcenty we wstępnym przemówieniu honorowego przewodniczącego Kongresu — belgijskiego kardynała Suenensa. Jego wizja Kościołów dorastających ku jedności i przyszłego soboru powszechnego w Jerozolimie była jednak bardziej poetycka niż wnikliwa, świadczyła raczej o potrzebie serca niż o realnych, aktualnych perspektywach. Natomiast wypowiedź K. Rahnera w drugim dniu obrad daje rzeczowy materiał do refleksji. Mówiąc o istocie chrześcijańskiego posłannictwa, Rahner postulował z całą siłą, aby nasze dzisiejsze wypowiedzi na temat wiary sięgały ku jej jądru, w którym zawiera się nasza jedność ponad granicami szkół interpretacyjnych i podziałów wyznaniowych. Nie chodzi o zacieranie różnic, występujących na poziomie kontrowersji teologicznych, lecz o niepozostawanie w y ł ą c z n i e na tym poziomie, gdzie te różnice są aktualne. Trzeba mówić o wierze, świadczyć o niej na najgłębszej płaszczyźnie, ponieważ jedność Kościoła nie opiera się na zespoleniu technicznej organizacji zaspokajającej potrzeby religijne, lecz na wspólnocie świadectwa. Kościół tylko wtedy może pełnić swoją misję, jeśli potrafi powiedzieć, co go jednoczy i pobudza do działania. A więc i Kościoły tylko wtedy będą mogły służyć światu, kiedy będą w stanie przekonać go, że ich gotowość służby płynie ze wspólnego przeświadczenia wiary... To wspólne wyznanie wiary może być jednak wyrażone w różnych sformułowaniach, czyniących zadość różnym tradycjom. Chodzi więc o jakąś wspólnotę intencji — wspólnotę „zmierzania do..." Tego rodzaju mówienie o wierze musi

być oczywiście zrośnięte także z konkretną sytuacją, w której dawane jest świadectwo, zarówno sytuacją zbiorową, jak indywidualną osób przekazujących sobie dane treści. Chodzi o wyjście poza monotonię powtarzanych gotowych formuł — ku rzeczywistej komunikacji treści wiary.

Na marginesie wypowiedzi Rahnera warto zwrócić uwagę na coraz częstsze wśród teologów katolickich próby formułowania własnego „*credo*", już nie wyłącznie w oparciu o teoretyczne studia, lecz w żywym, duszpasterskim kontakcie z ludźmi szukającymi Boga dzisiaj. Próby te mają charakter nie dogmatyczny, a kerygmatyczny, nie zmierzają ku ustanowieniu takiej czy innej nowej normy ortodoksji, lecz ku komunikacji wiary. Można mieć nadzieję, że również intencje całego Kongresu Concilium były podobne, że właśnie komunikacja wiary była motywem usilnego poszukiwania konsensu, jakkolwiek próba ustalenia stanu rzeczy za pośrednictwem głosowania nad tezami wydała się większości komentatorów przedsięwzięciem chybionym a nawet szkodliwym.

Dalszy cenny wkład ekumeniczny wnieśli — chyba nie przypadkiem — dwaj referenci-bibliści: Raymond E. Brown (USA) i Bas van Iersel (Holandia).

Brown podjął trudny i kontrowersyjny wysiłek poszukiwania biblijnej „krótkiej formuły" wiary. Pod tym względem Nowy Testament odznacza się takim bogactwem, że wszelki wybór musi być aktem osobistej preferencji, niemniej, jak się wydaje, próby przedstawienia jądra wiary, w którym punktem wyjścia jest jedna z formuł Nowego Testamentu lub ich zespół, dają duże szanse dotarcia do owej „płaszczyzny jedności", o której mówił Rahner. Brown wybrał tekst Rzym. 4: 24-25. Wiara chrześcijańska, to wiara w Boga, *„który wzbudził Jezusa, Pana naszego, z martwych, który został wydany za grzechy nasze i został wzbudzony z martwych dla usprawiedliwienia naszego"*.

Brown podkreśla najpierw, że posłannictwo chrześcijańskie — wyrażone w tej formule — dotyczy tego, c o u c z y n i ł B ó g. Skierowane jest do człowieka, i mówi o tym co d l a c z ł o w i e k a Bóg uczynił, ma więc konsekwencje antropologiczne, ale prymat Boga jest tu wyraźny, także w stosunku do Jezusa: Bóg chrześcijan, to Bóg Jezusa, ale i Bóg Abrahama. Bóg Jezusa, to Ten, który Go wskrzesił — a więc tą właśnie „modalnością" Jezusa różni się chrześcijaństwo od innych posłannictw miłości i wolności. Pawłowe sformułowanie chrześcijańskiego posłannictwa kładzie wreszcie akcent na skazaniu na śmierć i na wskrzeszeniu Jezusa. *„Chrześcijaństwo byłoby całkiem inną religią* — stwierdza Brown — *gdyby Jezus zmarł na atak serca nad brzegiem jeziora Galilejskiego. Jezus nie tylko zwyciężył śmierć, ale zwyciężył ją właśnie przez cierpienie, odrzucenie, złe czyny człowieka i przez ostateczne oddanie z miłości. Zrozumienie tego kształtuje chrześcijańskie spojrzenie na rzeczywistość, z całą zawartą w niej udręką, i daje bardzo specjalną hierarchię wartości"*. Z drugiej strony, całe życie Jezusa przed męką uwidocznia jej sens. Wreszcie — podkreśla Brown — wedle słów Pawłowych, chrześcijanie pojmują, że Jezus został skazany na śmierć i zmartwychwstał d l a n a s, a nie d l a m n i e... Posłannictwo chrześcijańskie jest posłannictwem wspólnoty przymierza — Kościoła.

Zagadnienie Kościoła było właśnie przedmiotem dwóch ostatnich dni obrad. Głębokie wrażenie na obecnych wywarło wystąpienie wykładowcy teologii fundamentalnej w Münster, prof. J. B. Metza, na temat „teologii politycznej", czyli zaangażowanej w sprawy *„polis"* — społeczności ludzkiej. W największym skrócie można powiedzieć, iż Metz jest zdania, że Kościoły powinny być miejscem, gdzie *„krytyczna wolność znajduje instytucjonalny kształt"*, gdzie człowiek przekonuje się — dzięki *memoria Christi* — że ludzkie osiągnięcia, nawet najwspanialsze, nie są ostateczne, że wciąż muszą być przezwyciężane, by mogła się nadal realizować perspektywa Królestwa.

Jest rzeczą oczywistą — także dla teologów katolickich — że na to, by ta wzniosła wizja zbliżyła się do rzeczywistości potrzeba rewizji struktur Kościoła. Godząc się z tym postulatem, chcemy na marginesie zauważyć, że łączenie tak rozumianej funkcji krytycznej z teologią i z Kościołem (a nie, przede wszystkim, z samą wiarą i powołaniem chrześcijańskim, urzeczywistnianym m.in. w Kościołach i na teologicznych katedrach) wydaje się być rysem wspólnym wielu teologom rzymskokatolickim. Mógłby to być obszerny i ciekawy temat do dyskusji, zwłaszcza w gronie już formalnie ekumenicznym, gdzie nie dominowałaby eklezjologia rzymskokatolicka. Wyjścia poza tę wąsko pojętą eklezjologię dostarczył referat znanego holenderskiego egzegety z Nijmegen, dr Van Iersel.

W punkcie wyjścia Van Iersel postawił tezę, że szukając modelu dla Kościoła przyszłości nie można spodziewać się, że Nowy Testament dostarczy nam konkretnych wzorów organizacyjnej struktury. Dane na ten temat są skąpe, problematyczny jest też ich normatywny charakter — wydaje się, że gminy organizowały się na różne sposoby, w zależności od wielu historycznych i kulturalnych czynników. Można natomiast i trzeba nawiązać do świadomości tych gmin, do tego, jak pierwsi chrześcijanie sami pojmowali swoją wspólnotę. Na pierwszy plan występuje wówczas podporządkowanie gminy sprawie Jezusa — Królestwu Bożemu. Wychodząc z tego założenia, Van Iersel dochodzi do wniosku, że dzisiaj Kościół, jako k o n t y n u a c j a s p r a w y J e z u s a, bardziej jest rozpoznawalny we wspólnotach lokalnych i małych grupach zaangażowanych chrześcijan niż w wielkich jednostkach, obejmujących kraje i kontynenty. Oczywiście, głowy wielkich ciał wyznaniowych mogą przemawiać z większą siłą i autorytetem w sprawach, które mają znaczenie światowe. Muszą też mieć prawo głosu. Ale Kościół jako taki jest raczej tam, gdzie chrześcijanie spotykają się, by myśleć o sprawie Jezusa i o tym, czego wymaga ona od nas dzisiaj, aby sprawować Wieczerzę Pańską wspólnie i aby inicjować akcje, które przybliżają ku nam Królestwo, i aby głosić Słowo Boże. W związku z tym, także od strony zewnętrzno-organizacyjnej, model synodalny wydaje się dziś bardzo na czasie, co nie wyklucza kombinowania go, na tej czy innej zasadzie, z umiarkowanie pojętym modelem hierarchicznym. Modele te nie wykluczają się i wzajemnie mogą ku sobie ewoluować. Pozostaje tylko wyrazić nadzieję, że Kongres Concilium, mimo swoich braków, przyczyni się do rozwoju w tym właśnie kierunku. Jeśli takie będą jego echa i konsekwencje, będziemy musieli zaliczyć to spotkanie rzymskokatolickich teologów do wydarzeń *par excellence* ekumenicznych.

DLA NIETEOLOGÓW

Kościoły chrześcijańskie różnią się w interpretowaniu słów Jezusa „to jest ciało... krew moja", co stało się przyczyną kontrowersji i podziału. Katolicyzm przyjmuje znaczenie dosłowne i głosi zasadę „transsubstancjacji", czyli przeistoczenia. Luteranizm podobnie stoi na stanowisku znaczenia dosłownego, lecz ogranicza je do zasady „konsubstancjacji", czyli współistnienia i podkreśla znaczenie Słowa Bożego. Zwinglianizm reprezentuje pogląd zupełnie odmienny, uważając, że sakrament jest pamiątką śmierci, a elementy są symbolami. Kierunek reformowany podkreśla działanie Ducha Świętego i rzeczywistą obecność Chrystusa w akcie wspólnego spożywania posiłku eucharystycznego. Pomiędzy katolicyzmem a wszystkimi bodaj innymi wyznaniami chrześcijańskimi zachodzi różnica w praktyce, polegająca na tym, że wierni katolicy otrzymują sakrament pod jedną postacią — chleba, zaś w innych wyznaniach wierni otrzymują i chleb, i wino.

Interpretacje

W poprzednim odcinku naszych rozważań na temat Wieczerzy Pańskiej świadomie pominęliśmy sprawę interpretacji słów „to jest ciało moje... krew moja". Tym razem, przychylając się do życzenia Czytelników — chcemy przedstawić w krótkim zarysie główne sposoby interpretowania wspomnianych słów. Ponieważ w przekonaniach ogółu istnieje wiele niejasności, zwłaszcza co do stanowiska reformowanego, sądzimy, że ta krótka informacja spełni pożyteczną rolę.

* * *

Wyjdźmy od katolickiego pojmowania tego, co się dzieje z elementami sakramentu. Kościół rzymskokatolicki naucza, że Chrystus jest materialnie obecny w sakramencie. Podczas mszy, „bezkrwawej ofiary", gdy kapłan wypowiada słowa „to jest ciało... to jest krew moja", zachodzi cud przemiany chleba w ciało i wina w krew Jezusa. Odnieśmy się do autorytatywnej wypowiedzi, mianowicie do Katechizmu Trydenckiego, gdzie znajdujemy następujące sformułowanie: „Wiara katolicka uczy nas, że szczególnie trzy całkiem cudowne rzeczy dzieją się w tym sakramencie przy wypowiadaniu słów konsekracji: po pierwsze — w sakramencie tym jest prawdziwe ciało naszego Pana Jezusa Chrystusa, tego samego, który narodził się z Marii Panny, który siedzi w niebie po prawicy Ojca niebieskiego. Po drugie — nie pozostaje nic z substancji chleba i wina... (Po trzecie) — cały Jezus Chrystus jest obecny nie tylko pod każdą postacią, ale nawet w najmniejszej cząstce i jednej i drugiej postaci... Tak więc z wielką słusznością ta cudowna przemiana zwana jest przez Kościół katolicki transsubstancjacją..."

Ze sformułowanej wyżej interpretacji wynika cześć oddawana hostii, ponieważ katolik wierzy, że nie ma w niej już substancji, z której składa się chleb, lecz jedynie cały Chrystus. Co więcej, wierni nie otrzymują w czasie Komunii kielicha, gdyż uważa się, że jeżeli w każdej, najmniejszej nawet cząstce znajduje się Chrystus, to w chlebie (hostii) jest i krew. Większość wyznań chrześcijańskich, choćby nawet uznawały teorię transsubstancjacji, nie odmawia wiernym kielicha i praktykuje Komunię św. pod dwiema postaciami. Obecnie również w Kościele rzymskokatolickim, w toku zmian liturgicznych dopuszcza się w niektórych przypadkach Komunię pod dwiema postaciami.

* * *

Inną interpretację nadaje Wieczerzy Pańskiej Luter. Słowa „to jest ciało moje" rozumie jako stwierdzenie rzeczywistej obecności Chrystusa, ale nie godzi się na doktrynę o przeistoczeniu (transsubstancjacji). Według niego, chleb pozostaje chlebem, wino pozostaje winem, nie następuje żadna przemiana, ale uważa on, że jednak Chrystus związał z tymi postaciami tajemnicę swojej obecności. Mówi się więc o „konsubstancjacji", czyli współistnieniu.

Konfesja Augsburska mówi krótko (Filip Melanchton): „O Wieczerzy Pańskiej naucza się, że prawdziwe ciało i krew Chrystusa są prawdziwie w Wieczerzy pod postacią chleba i wina obecne, w niej rozdzielane i przyjmowane".

Luter w Małym Katechizmie nie kładzie nacisku ani na elementy Wieczerzy, ani na czynność spożywania, lecz na wypowiadane przy tym słowa Jezusa. „...W sakramencie przez te słowa «za was się daje i wylewa na odpuszczenie grzechów» udzielone nam zostaje odpuszczenie grzechów, życie i zbawienie: bo gdzie jest odpuszczenie grzechów, tam jest i życie, i zbawienie... spożywanie i picie... tego nie czynią, lecz te słowa: za was się daje i wylewa na odpuszczenie grzechów. Albowiem słowa te, obok pożywania i picia ustami, stanowią główną część sakramentu i kto tym słowom wierzy, ten ma, co one mówią i opiewają, to jest odpuszczenie grzechów".

Podobnie w Dużym Katechizmie, w rozdziale „O Sakramencie Ołtarza", pisze: „Ten sakrament jest chlebem i winem, lecz nie tylko zwykłym chlebem i winem, jaki się zwykło podawać do stołu, ale chlebem i winem objętym Słowem Bożym i z nim połączonym. Słowo, powiadam, jest tym, co stanowi o tym sakramencie i pozwala odróżnić, że nie jest on samym tylko chlebem i winem, lecz jest i nazywa się Chrystusowym ciałem i krwią".

Interpretacja Lutra jest więc w swej istocie bardzo podobna do katolickiej, podkreśla rzeczywistą, materialną obecność ciała i krwi Chrystusa w elementach, ale zasadniczy punkt ciężkości widzi nie w tej obecności, lecz w Słowie związanym z sakramentem.

* * *

Zwingli, oponując przeciwko zbyt materialistycznej, jego zdaniem, interpretacji Lutra, sam poszedł daleko w drugą stronę. Chleb i wino są jedynie

symbolami. Powinny nam przypominać ofiarę Jezusa na krzyżu. Według niego Wieczerza Święta jest przede wszystkim wspomnieniem śmierci Zbawiciela, swego rodzaju ceremonią „in memoriam". Chrystus jest obecny we wspomnieniu tych, którzy w akcie uczestniczą. Nie można jednak rozumieć tego płasko, jako czczy symbol czy zwykłą pamiątkę, ponieważ Zwingli mówi jeszcze coś więcej, mianowicie, że Wieczerza jest „aktem łaski Boga wobec nas". W konfrontacji z Lutrem bronił jednak Zwingli swej koncepcji czysto symbolicznej, traktującej Wieczerzę Pańską jako pamiątkę i ta właśnie koncepcja jest jeszcze ciągle jemu przypisywana.

Przedstawiona wyżej koncepcja Zwingliego jest czasem przypisywana Kościołowi reformowanemu, jako tzw. interpretacja kalwińska. Jak jednak przedstawia się ta kwestia w rozumieniu Kalwina?

Otóż nie zaprzecza on rzeczywistej obecności Chrystusa w sakramencie, ale mniejszy nacisk kładzie na umiejscowieniu materialnej obecności w elementach, za to podkreśla działanie Ducha Świętego, co nie znaczy, żeby ta obecność miała być czysto duchowa. Oto, co pisze w „Instytucji": „Jeżeli jest prawdą, że znak widzialny został nam dany dla zapięczętowania rzeczy niewidzialnej, musimy mieć niezachwiane przekonanie, że przyjmując znak ciała, przyjmujemy jednocześnie ciało".

Katechizm Heidelberski, który jest uznawany za wykładnię zasad Kościoła reformowanego, stwierdza, że chleb i wino nie stają się ze swej istoty ciałem i krwią Jezusa Chrystusa. Używając słów „ciało i krew" nie czyni tego Jezus bez ważnej przyczyny. „Chce nas tylko pouczyć, że jak chleb i wino utrzymują życie doczesne, tak Jego ukrzyżowane ciało i przelana krew są prawdziwym pokarmem i prawdziwym napojem dla życia wiecznego, lecz ponadto chce nas On upewnić, że za pomocą tych widzialnych znaków i rękojmi czyni nas uczestnikami swego ciała i swej krwi przez działanie Ducha Świętego tak prawdziwie, jak

Dokończenie na s. 13

KONSTANTY WIAZOWSKI

Billy Graham

Billy Graham jest jednym z najbardziej znanych ewangelistów. Dzięki osiągnięciom współczesnej techniki Billy Graham może być słyszany i widziany przez wiele milionów ludzi. Takich możliwości nie miał przed nim żaden inny ewangelista. Kim jest Billy Graham i w jaki sposób stał się tak znanym ewangelistą?

William Franklin Graham jnr urodził się 7 listopada 1918 r. w rodzinie farmera mieszkającego niedaleko Charlotte, w Północnej Karolinie. Rodzice ojca i matki byli potomkami szkockich emigrantów. Ze względu na ogólną stagnację religijną, ojciec późniejszego ewangelisty, Frank Graham, modlił się wraz z innymi, aby „z Charlotte Pan powołał kogoś, kto mógłby zwiastować ewangelię aż po krańce ziemi". Na jednym z wielkich nabożeństw, prowadzonych przez przyjezdnego ewangelistę, szesnastoletni Billy, po niemałym zmaganiu wewnętrznym, publicznie uznał Chrystusa za swego Zbawiciela i Pana.

W tym samym roku (1934) młody Graham podjął studia. W czasie ferii wielkanocnych 1937 r. wygłosił pierwsze kazanie. Przeżycie to utwierdziło go w przekonaniu, że nigdy nie będzie dobrym kaznodzieją. Słuchacze mieli jednak nieco odmienne zdanie. Po przyjęciu chrztu, 4 grudnia 1938 r., Billy Graham stał się członkiem Południowej Konwencji Baptystów. W następnym roku został ordynowany. W czasie studiów w Wheaton College poznał studentkę tej samej uczelni, prezbiteriankę — Ruth Bell, która przygotowywała się do pracy misyjnej w Tybecie. Od 1943 r. są zgodnym małżeństwem.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej najpierw współpracuje a potem przewodniczy ewangelizacyjnej organizacji młodzieżowej „Youth for Christ". Udział w międzynarodowej konferencji tej organizacji w Szwajcarii (sierpień 1948) w dużej mierze wpłynął na rozszerzenie horyzontów ewangelizacyjnych Billy Grahama. W tym samym roku uczestniczy w niezapomnianym dla niego Zgromadzeniu ekumenicznym w Amsterdamie. Po powrocie do kraju, na życzenie wielu zborów, przeprowadza pierwsze ewangelizacje. Jego ewangelizacja w Los Angelos (wrzesień 1949), trwająca trzy tygodnie, spowodowała nawrócenie kilku znanych osobistości i utwierdziła młodego ewangelistę w słuszności wyboru swojej drogi życiowej. Tak rozpoczęły się wielkie ewangelizacje Billy Grahama.

W 1950 r. nagle zmarł Walter A. Maier, powszechnie znany kaznodzieja radiowy i założyciel audycji „Godzina luterańska". Dziwnym zbiegiem okoliczności osoby odpowiedzialne za ewangeliczne audycje radiowe, właśnie w Billy Grahamie widziały kontynuatora misyjnej pracy Maiera. 5 listopada 1950 r. ponad 150 stacji przekaźnikowych nadało pierwsze kazanie radiowe Grahama, wygłoszone w ramach nowo powstałej audycji pt. „Godzina decyzji" (właściwie trwa ona tylko 30 minut). W tym samym roku powołano do życia Stowarzyszenie Ewangelizacyjne Billy Grahama. Sam Graham sprzeciwiał się umieszczeniu w nazwie swego nazwiska. Ze względu na rosnącą ilość listów od radiosłuchaczy (w końcu 1964 r. nadchodziło ich rocznie ok. 2 milionów), w Mineapo-

to, że cielesnymi ustami przyjmujemy te święte znaki na Jego pamiątkę."

Kościół reformowany podkreśla rzeczywistość i skuteczność ofiary Jezusa, raz na zawsze poniesionej na Golgocie, czego zapewnieniem, gwarancją, są znaki ciała i krwi Pana. Nie czuje się bezwzględnie związany przekonaniami reformatorów XVI wieku, którzy koncentrowali się na pytaniu, czy chleb i wino „są", „stają się", „oznaczają" albo „przedstawiają" ciało i krew Chrystusa, lecz zwraca uwagę na sam akt, który dokonuje się wśród społeczności wierzących. Trafnie to ujmują następujące zdania: „Jak w Wieczerniku podał On swoim uczniom materialne znaki swego życia za nich ofiarowanego, tak przy świętym Stole On, wierny niewidzialnemu spotkaniu, które swoim wiernym naznaczył, On, żyjący i obecny przez chleb i wino, określa swą ofiarę, dzieło spełnione dla wierzących; On sam jest przy tym obecny, a nie materia zabitego ciała i przelanej krwi. Znak nie oznacza czegoś, lecz Kogoś" (1.)

Ludzie zbierają się wokół Stołu, jeden z nich bierze, łamie chleb i podaje go innym, następnie wznosi kielich i także podaje. Zebrani modlą się i śpiewają pieśni. W tym to akcie Chrystus manifestuje swoją obecność, tak jak ją zamanifestował po raz pierwszy wśród swoich uczniów i jak zamanifestuje znowu wśród swoich w „Królestwie Ojca" (M. 26:29). Wieczerza Pańska aktualizuje wydarzenia przeszłe i przyszłe, Chrystusa, który przyszedł i który wróci, Chrystusa ucieleśnionego i uwielbionego. Zgodnie z obietnicą Jezus Chrystus jest obecny we wspólnocie, która uczestniczy w posiłku komunijnym, tak jak był obecny kiedyś w Wieczerniku i jak znowu będzie obecny w Królestwie. Materialne znaki chleba i wina są widzialną rękojmią, przez niewidzialnego Chrystusa daną wspólnocie w czasie między swym zjawieniem się cielesnym wśród ludzi i drugim zjawieniem się, które będzie tak samo widzialne.

Stwierdzamy krótko: chleb i wino Wieczerzy Pańskiej zapewniają nas, że Chrystus przyszedł, żyje i przyjdzie znowu; potwierdzają Jego narodzenie, śmierć, uwielbienie i obietnicę powtórnego przyjścia. Wspólnota zgromadzona przy Stole Pańskim modli się: „Przyjdź Panie Jezu, bądź naszym gościem i błogosław swoje dary".

B. Tr.

1) Pierre Maury, *Les Sacrements*, s. 66.

BILLY GRAHAM (dokończenie ze str. 12)

lis zorganizowano stały ośrodek Stowarzyszenia. Z odpowiedzi ewangelisty na pytania radiosłuchaczy powstało już kilka książek. W 1953 r. opublikowano powszechnie znaną książkę: „Pokój z Bogiem". Do roku 1965 w samej tylko wersji angielskiej sprzedano 1 250 000 egzemplarzy. Następnie ukazywały się takie jego książki, jak: „Siedem grzechów głównych", „Tajemnica szczęścia", „Świat w płomieniach" itd. Od roku 1960 Stowarzyszenie Ewangelizacyjne Billy Grahama wydaje popularny miesięcznik ilustrowany pt. „Decyzja", którego obecny nakład w pięciu wersjach językowych (angielska, niemiecka, francuska, hiszpańska i japońska) wynosi ponad 4 mln egzemplarzy. Prócz tego Stowarzyszenie wyprodukowało już kilkanaście kolorowych filmów ewangelizacyjnych.

Jak Billy Graham przeprowadza ewangelizację? Przede wszystkim wymaga od słuchacza osobistej decyzji przejścia na stronę Chrystusa i publicznego potwierdzenia tego faktu. W pierwszym etapie oznacza to wyjście przed zebrane audytorium słuchaczy. Jest to pierwszy, decydujący i bardzo trudny krok w życiu człowieka wierzącego. Praca misyjna Billy Grahama zasadniczo dotyczy podjęcia takiej decyzji. Zanim jednak na danym terenie rozpocznie się ewangelizacja, współpracownicy i ewangeliści Stowarzyszenia przygotowują środowisko do tego wydarzenia. Odbywają się spotkania duchownych wszystkich wyznań, organizowane są stałe spotkania biblijno-modlitewne, kształci się zastępy doradców, których zadaniem jest dalsza opieka nad nowo nawróconymi. I tak np. w Sydney (Australia) nauką poradnictwa duchowego objęto 9 400 osób, których połowa pochodziła ze 160 parafii anglikańskich. W następnym roku (1960) arcybiskup Sydney konfirmował dodatkowo 1000 osób.

Od 1951 r. z Billy Grahamem współpracuje Dawson Trotman, odpowiedzialny za zorganizowanie dalszej opieki nad nowo nawróconymi. Przeważnie kieruje się ich do najbliższej parafii, tym niemniej wielu z nich przerabia lekcje specjalnego korespondencyjnego kursu biblijnego. Ich dalsze losy w dużej mierze zależą od stanu duchowego parafii, do której zostali skierowani.

Ostatnia europejska ewangelizacja Billy Grahama odbyła się w Dortmundzie, w NRF (5–12 marca 1969 r.). Kazania ewangelisty tłumaczono równocześnie na siedem języków. Urządzenia radiowo-telewizyjne przekazywały obraz ewangelisty i treść jego wypowiedzi do 35 miast w jedenastu krajach Europy. W ten sposób Billy Graham w ciągu 8 dni przemawiał do ponad 800 tys. osób.

Decyzji dziesiątków tysięcy osób Billy Graham nie przypisuje sobie. Jego kazania są niezwykle proste, nie stosuje w nich żadnych „chwytów" psychologicznych, o co tak często jest posądzany. Swoje „sukcesy" przypisuje działaniu Ducha Świętego i modlitwom niezliczonej rzeszy wierzących. Chociaż nadano mu ponad dwadzieścia doktoratów honorowych, nie lubi używać tego tytułu. Woli, aby nazywano go po prostu: Billy. Wiele czasu poświęca samokształceniu, pielęgnowaniu swojego życia duchowego, studiom nad Pismem Świętym i badaniom współczesnych problemów ludzkich itp. Wszystko to podporządkowuje jednemu celowi: zwiastowaniu zbawienia Bożego w Jezusie Chrystusie.

„Gdy nadszedł potop, Noe bezpiecznie ukrył się w arce. Był na tyle głupi, aby zaufać Bogu i spolec na Jego słowie. Gdy świat pogrąża się w płomieniach, możesz zabezpieczyć się wiarą i przyjęciem głupstwa Bożego. W oczach umierającego świata nie ma ono żadnego sensu, ale dla tych, którzy są uratowani, jest ono mocą Bożą ku zbawieniu" (ostatnie słowa książki pt. „Świat w płomieniach").

DOROTA NIEWIECZERZAŁ

Agape 1970

W lipcu ub. r. uczestniczyłam wraz z panem Maciejem Skierskim w międzynarodowej konferencji, zorganizowanej przez ekumeniczny ośrodek AGAPE. Była to okazja do poznania wielu ciekawych ludzi, rozentuzjazmowanych problematyką współczesnego życia, a także sposobność do zetknięcia się z interesującymi zagadnieniami. Tematem siedmiodniowych wykładów i seminariów była „Nadzieja i utopia". Pytanie zasadnicze, które postawiono przed zebranymi, to: od kogo zależy przyszłość świata i kto ma prawo i obowiązek ją przygotować?

Czasy, w jakich żyjemy, postawiły przed współczesnym człowiekiem, w szczególności przed chrześcijaninem, nowe problemy, z których musi on sobie zdać sprawę i szukać na nie odpowiedzi. Groźba przeludnienia, absurdalność systemów politycznych służących interesom garstki, wreszcie napięte stosunki polityczne zmuszają do zastanowienia się nad koniecznością skupienia całej ludzkiej energii i przedsiębiorczości w celu zmiany istniejącej sytuacji i stworzenia warunków możliwych do zaakceptowania przez wszystkich. W tym niełatwym zadaniu chrześcijaństwo ma do spełnienia wielką misję: misję pokazania światu znaczenia i sensu zmartwychwstania Chrystusa i nadziei, jaką otworzyło ono przed ludźmi. Chrześcijaństwo musi się starać być przekonywujące w ofiarowywaniu światu tej nadziei i w pełni za tę nadzieję odpowiedzialne.

Szeroko na zachodzie rozpowszechniona rewolucyjna utopia wskazuje na możliwość dokonania zmian w drodze rebelii. Podobnie jak utopia technologiczna, i ta posiada wielu zwolenników. Próbą połączenia myśli chrześcijańskiej i ideologii rewolucyjnej stał się system zachodnioniemieckiego myśliciela E. Blocha.

Konferencja została zaprogramowana w ten sposób, aby każdy z wymienionych kierunków znalazł dla siebie miejsce w dyskusjach. Pierwszym zagadnieniem, omówionym przez włoskiego pastora Sergio Rostagno, była „Nadzieja w Nowym Testamencie". Za podstawę wykładu i dyskusji posłużył fragment listu św. Pawła do Rzymian 8:16—39. Nadzieja, to jeden z darów religii, a zarazem jeden z fundamentalnych aspektów naszej wiary. Wyraz „nadzieja" oznacza oczekiwanie na coś dobrego, co ma wydarzyć się w przyszłości. Nadzieja chrześcijańska, to oczekiwanie na odrodzenie się człowieka, na sprawiedliwość i życie z Bogiem, to wypatrywanie Królestwa Bożego na ziemi. W zrozumieniu prawdziwej chrześcijańskiej nadziei pomaga nam apostoł Paweł słowami, którymi pouczał pierwszych chrześcijan. W słowie „nadzieja" kryje się bowiem niebezpieczeństwo biernego, beztroskiego czekania na dar, który będzie nam dany. Jak wierzącym w czasach św. Pawła, tak i nam grozić może zatracenie się w modlitwie i prośbie, życie „z głową w chmurach". A przecież, jak mówi apostoł Paweł: „...jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa (jesteśmy), jeśli tylko razem z Nim cierpimy, abyśmy także razem z Nim uwielbieni byli. Albowiem sądzę, że utrapienia czasu teraźniejszego nic nie znaczą w porównaniu z tą chwałą, która ma się nam objawić" (w. 17 i 18).

My, ludzie, musimy walczyć, musimy zapracować na spełnienie nadziei, tu, na ziemi, budować życie godne błogosławieństwa Boga; ufni w pomoc — tworzyć w sobie grunt pod przyszłe życie z Bogiem. „Gdyż stworzenie zostało poddane znikomości, nie z własnej woli, lecz z woli Tego, który je poddał, w nadziei, że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia, ku chwalebnej wolności dzieci Bożych" (w. 20, 21).

W naszych zmaganiach i usiłowaniach nie jesteśmy sami, Bóg prowadzi i kieruje naszymi sercami, udziela nam natchnienia i mądrości: „Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach. A Ten, który bada serca, wie, jaki jest zamysł Ducha, bo zgodnie z myślą Bożą wstawia się za świętymi" (w. 26 i 27). Wierzyć, to ufać z nadzieją i żyć tak, aby życiem swoim stać się godnym tej nadziei. Świadome działanie na rzecz przybliżenia Królestwa Bożego na ziemi oznacza olbrzymią odpowiedzialność, którą chrześcijaństwo dźwiga i o której musi pamiętać. To odpowiedzialność podwójna — wobec Boga i wobec ludzi; nie wolno zapomnieć o tej roli chrześcijaństwa, gdyż jest to misja zasadnicza, sens naszej wiary i cel życia.

Nadzieja ludzi wierzących, to pragnienie nie zrealizowane nigdy do końca. Szczęście powszechne, sprawiedliwość, pełne odrodzenie człowieka należą do Boga; znajdziemy je w życiu wiecznym. Śmierć otwiera przed nami perspektywę realizacji dążeń, której nie zobaczymy na ziemi. Głęboka nadzieja, to ufność w zbawienie: „W tej bowiem nadziei zbawieni jesteśmy; a nadzieja, którą się ogląda, nie jest nadzieją, bo jakże ktoś może spodziewać się tego, co widzi" (w. 24).

Ciekawą próbą połączenia ideologii marksistowskiej i myśli chrześcijańskiej jest kierunek filozoficzny E. Blocha. Przyjmując zasady materializmu dialektycznego, uzupełnia go autor w pewien szczególny sposób. Materia, jak twierdzi Bloch, jest bytem istniejącym zawsze, przechodzącym procesy przemian. Ludzie są wytworami materii i jednocześnie ją produkują. Stoją więc w centrum i nad materią i procesami materialnymi. Utopia, czyli ludzkie marzenie o szczęśliwej przyszłości, jest fantazją świadomości ludzkiej. Według Marksa świadomość jest wynikiem warunków ekonomicznych i społecznych, według Blocha — stanowi przy-

rodzoną cechę natury ludzkiej. Ponieważ świadomość nie istnieje bez materii — mówi dalej Bloch — więc i utopia również. Tkwi więc wewnątrz materii i jest z jej rozwojem związana nierozłącznie. Oto przykład dla zilustrowania myśli Blocha o nadziei i utopii: kwiat jest realizacją ziarna, ale możliwość leży poza ziarnem. Według Marksa religia prowadzi do alienacji, Bloch natomiast uważa, że nawet w dobie przemian rewolucyjnych religia jest potrzebna i pozytywna. Nie ma też w tym jego stwierdzeniu sprzeczności, bo mówiąc o zmianach dokonywanych przez zburzenie, powołuje się Bloch na biblijny przykład takiej zmiany — na rezurekcję. Bóg to nadzieja, a nie despotyzm niebieski — twierdzi Bloch. Bóg i utopia — to pierwiastki świata, a nie moce zewnętrzne. Bóg utożsamia i wyraża siłę i potęgę przyszłości. Wiara jest kwintesencją ludzkiego optymizmu i humanizmu. Przyszłość i utopia — to to samo; ponieważ materia zmierza do końcowej fazy swego istnienia, więc tę właśnie fazę końcową materii Bloch utożsamia z Królestwem Bożym na ziemi. A więc wg. Blocha możliwość tkwiąca w utopii jest możliwa do realizacji.

Teologiczna krytyka Blocha zarzuca mu niekonsekwencję. Biblia daje człowiekowi nadzieję, wskazując jednocześnie na niemożliwość jej realizacji na ziemi — może być ona osiągnięta jedynie poprzez śmierć. Bloch natomiast tu, na ziemi, widzi jej spełnienie. W tym istotnym momencie rozmija się Bloch z prawdą biblijną.

Powyższe uwagi na temat problematyki konferencji w Agape są owocem wysłuchanych wykładów, a także dyskusji odbytych w grupie angielskiej, do której należałam. Była to najróżnorodniejsza — pod względem narodowościowym — a zarazem najmłodsza i najmniejsza spośród czterech grup (oprócz angielskiej były tam jeszcze grupy: francuska, niemiecka i włoska). W skład jej wchodzili: dwaj Szwedzi, para amerykańska, delegatka Ugandy, Australijka, Kanadyjka i Włoszka, pastor z Niemiec i my z Polski, a więc reprezentanci czterech kontynentów. Oczywiście wymiana poglądów w takim zespole była z natury swej interesująca. Każdy z nas pochodził z innego kraju, wyrósł w innej tradycji kulturalnej, stosunkach społecznych i politycznych; byliśmy dla siebie nawzajem egzotyczni, mimo kolosalnego „skurczenia się" świata wskutek coraz szybszych i uniwersalniejszych środków informacji. Nie tylko każdy problem, ale nawet podstawowe — zdawałoby się — pojęcia wymagały przedyskutowania, ponieważ niemal każdy z nas podstawiał co innego pod dane hasło. Stąd rozmowy nasze były pouczające nie tylko z powodu wagi poruszanych zagadnień, ale również ze względu na sam przebieg. Nad chaosem wypowiedzi i opinii czuwał leader zespołu, który w dużej mierze przyczynił się do tego, że mimo trudności, osiągaliśmy w dyskusji wspólny wniosek, który mogliśmy zaakceptować.

Wieczorami chętni schodzili się na nabożeństwo. Niestety, nabożeństwa te do końca naszego pobytu w Agape nie wyszły jednak poza stadium nieudanych eksperymentów. Uczestnicy nie mogli dojść do porozumienia na temat formy nabożeństwa, ponieważ jedyny punkt, w którym byli zgodni to ten, że nie odpowiada im forma tradycyjna. W rezultacie zamiast nabożeństwa odbywały się długie i ożywione dyskusje. Do miłych przeżyć należało śpiewanie pieśni religijnych w czterech językach na początku każdego wieczornego zebrania, kiedy to osoby usposobione bardziej pokojowo miały jeszcze nadzieję, że dobrniemy do szczęśliwego końca w realizacji choćby tradycyjnego nabożeństwa. Różnojęzyczny rozgwar, poddany rygorowi melodii, stawał się symbolem faktu, że ludzie zjednoczeni w wierze chrześcijańskiej stanowią jedno, bez względu na jakiekolwiek różnice. Z takim właśnie uczuciem opuszczałam gościnnych i serdecznych ludzi z Agape.

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo!

W numerze październikowym „Jednoty" w artykule pt. „Posłani do świata" na temat obrad Światowej Federacji Luterańskiej (autor p. Wójtowicz), podana została nieprawidłowa pisownia imienia i nazwiska nowego prezydenta Federacji. Na podstawie tekstu tego artykułu czytelnik może się domyślać, że nazwisko nowego prezydenta oraz jego imię (w pierwszym przypadku) brzmi: Mikki Juve lub może Mikka Juv, albo jeszcze inaczej. Tymczasem nowy prezydent naszej Federacji ma dwa imiona, jego pierwsze imię brzmi M i k k o (drugiego nie pamiętamy), a nazwisko: J u v a. Ponieważ nazwisko to będzie się często powtarzało w ciągu najbliższych 5—7 lat, a może da nawet Bóg, że dłużej — i to pewno w prasie i w komunikatach różnego rodzaju, dlatego postanowiliśmy zwrócić się z prośbą do Redakcji o wydrukowanie tego listu i tym samym sprostowanie błędu.

Przy tej okazji chcieliśmy też dowiedzieć się, czy nie można by kupować numerów „Jednoty" przy tym samym stoliku, przy którym prowadzona jest sprzedaż miesięcznika „Zwiastun" i in. lit. kościelnej? Przecież chyba teraz, po obchodach rocznicowych w związku z odnowieniem Zgody Sandomierskiej, Redakcja „Jednoty" chyba nie będzie miała nic na przeciwko!

Z wyrazami szacunku

Grono zborowników z Parafii Świętej Trójcy w Warszawie

x x x

Dziękujemy naszym Czytelnikom z parafii Św. Trójcy w Warszawie za uwagę dotyczącą imienia i nazwiska nowego prezydenta Federacji Luterańskiej. Prawidłowa pisownia zależy od nas, ale niestety, nie od nas zależy, czy „Jednota" będzie sprzedawana po nabożeństwach w kościele Św. Trójcy. Możemy zapewnić Czytelników, że nie sprzeciwiamy się sprzedawaniu naszego czasopisma i nie trzeba do tego aż odnawiać Ugody Sandomierskiej. Sądzimy, że grono zborowników z parafii Św. Trójcy może w tej sprawie bądź zwrócić się do swojej Rady Kościelnej, bądź zaprenumerować „Jednotę" bezpośrednio u nas. Łączymy pozdrowienia.

Redakcja

Stosując konsekwentnie zasadę wyszukiwania współczesnych form do wyrażania starych i niezmiennych prawd wiary, „Trzynastka" tym razem prezentuje swoje rozważania w formie graficznej. A co na to nasi Czytelnicy?

Losy człowiecze

Narodziny człowieka **(1)**, narodziny jego świadomości **(2)**, powtórne narodziny **(3)** czy — jak kto woli — przejście na drugą stronę „barykady", do ludzi, którzy świadomie wyrzekli się swego „ja" na rzecz Chrystusa, śmierć **(4)**, przejścia za życia w stan **(5)** potępienia (grzech przeciw Duchowi) lub stan **(6)**, w którym ludzie nie doznają śmierci (por. 1 Mojż. 5:24) — oto poszczególne słupy milowe naszego życia, rozumianego jako historia stosunku człowieka do Boga. Istnieje prawdopodobnie nieskończona ilość możliwych wzajemnych kombinacji tych człowieczych losów.

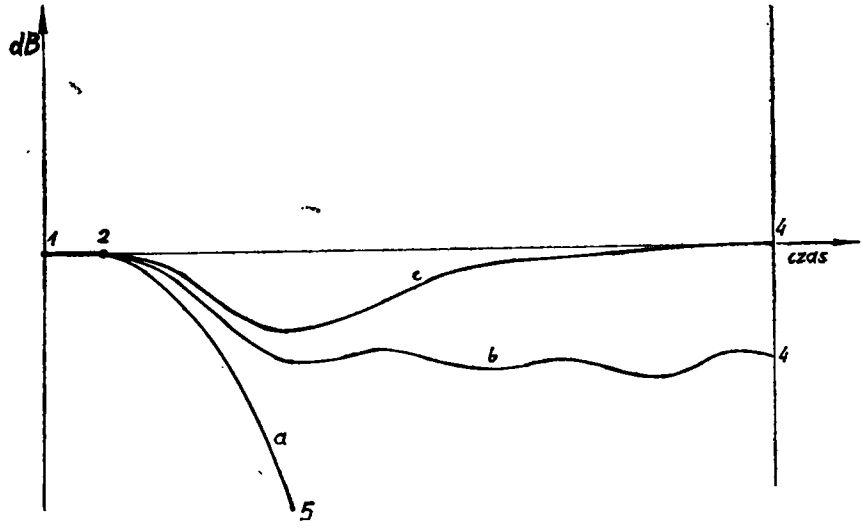

Rys. 1.

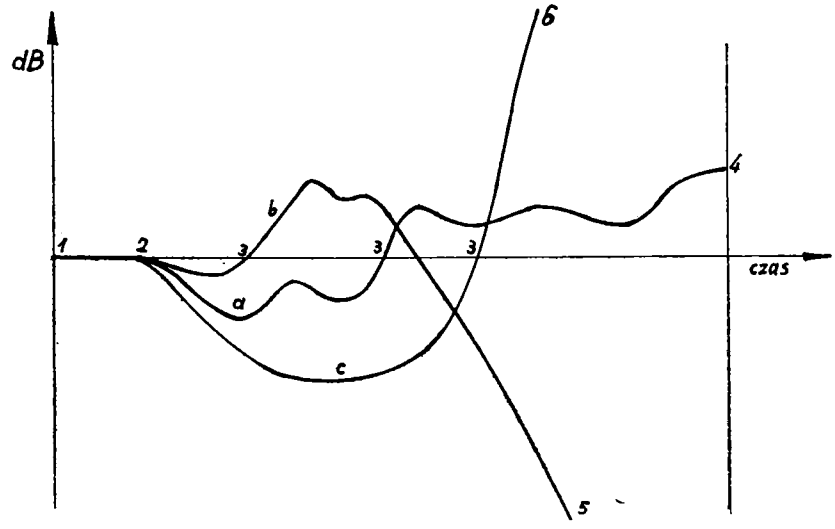

Rys. 2.

Jeśli chcemy jednak — jak to sobie postanowiliśmy w czasie rozważań opublikowanych w poprzednim numerze „Jednoty" — uporządkować nasze poglądy na temat „rzeczy ostatecznych", jak śmierć, zmartwychwstanie, wieczny żywot czy wieczne potępienie, musimy uzmysłowić sobie kilka najbardziej typowych przypadków, najbardziej typowych schematów ludzkiego życia. A jeśli już schematy, jeśli przedstawianie czegoś w najbardziej skrótowej, przejrzystej formie, to najlepiej posłużyć się wykresami. Ilustrację takiej próby stanowią rysunki **1**, **2** i **3**. Poszczególne liczby wskazują na tych rysunkach właśnie owe słupy milowe wyliczone na wstępie. Faliste linie oznaczone literami **a, b i c** ilustrują przebieg stosunku człowieka do Boga w ciągu całego życia, od narodzin **(1)** do śmierci **(4)**, zaznaczonej zarazem pionową linią po prawej stronie rysunku. Oś pionowa, oznaczona literami **dB** (do Boga), podzielona jest osią „czasu" na dwie części. Poniżej osi czasu — stan człowieka sprzeciwiającego się woli Boga, powyżej — pojednanego z Bogiem przez Chrystusa. Oczywiście ci, których śmierć zaskoczy poniżej tej osi, są „kozłami", a ci na osi lub powyżej — „owcami" ze znanej przypowieści o sądzie ostatecznym (Mat. 25: 31—46). Sześć krzywych z rysunku **1** i **2** to sześć typowych przypadków. Krzywa **a** z rys. **1** — ludzie, którzy od momentu uzyskania wolnej woli (świadomości) oddalają się od Boga, czynią źle i są straceni już za życia. Krzywa **b** z rys. **1** — ludzie wahający się, lecz niezdolni do

skorzystania z Łaski. Krzywa **c** z rys. **1** — ci, którzy przez całe życie szli ku Bogu i doszli doń w momencie śmierci. Należeć tu będą też zapewne ci wszyscy, którzy o Chrystusie nigdy nie słyszeli, ale, jak np. starotestamentowi Patriarchowie, przeczuwali Go i poznali zapewne w momencie śmierci (Chrystus objawiający się umarłym).

Na rys. **2** krzywa **a** przedstawia życie człowieka, który pod wpływem poznania Chrystusa „narodził się na nowo", poczem bojował ze słabościami, spychającymi go do zbuntowania się przeciw Woli Boga, i bój swój zwycięsko zakończył. Krzywa **c** z tegoż rysunku to ci, dla których bój wygrany został jeszcze przed śmiercią, a więc śmierć straciła dla nich jakiekolwiek znaczenie. Wreszcie krzywa **b** to ci, którzy Przymierze złamali, wystąpili przeciw Duchowi, a więc również zostali osądzeni już za życia.

Pozostaje krzywa z rys. **3.** Jest ona najbardziej kontrowersyjna. Niektórzy twierdzą, że przedstawia ona typowe życie chrześcijańskie, inni, że jest w ogóle niemożliwa. Czyż można „rodzić się" kilkakrotnie? Albo będąc już własnością Chrystusa, czyż można grzeszyć? Te pytania, jedne z najintymniejszych, jakie można postawić, dajemy pod rozwagę Czytelnikom.

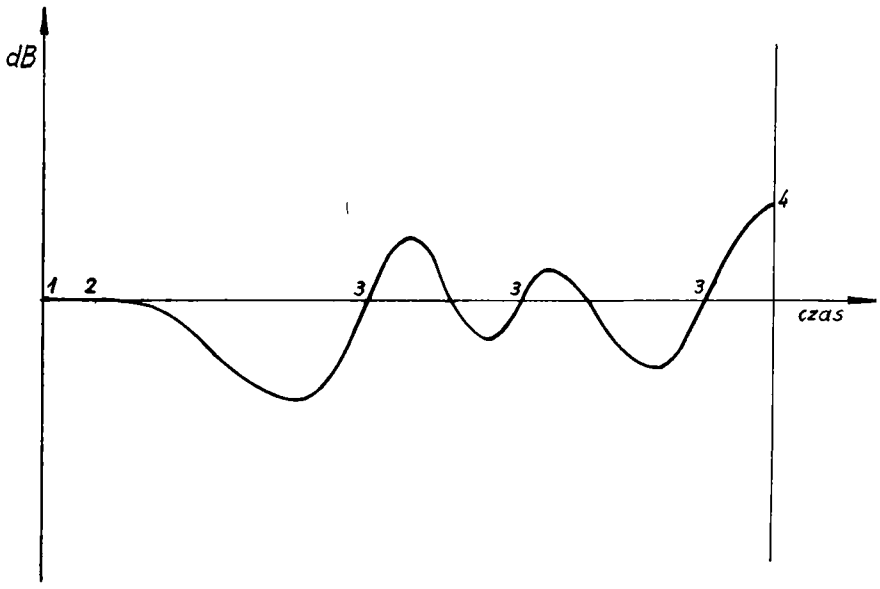

Rys. 3

„13"

PRZEGLĄD EKUMENICZNY

■ W dniach 17 i 18 października 1970 r. odbyły się w Pradze uroczystości poświęcone 300 rocznicy śmierci wielkiego pedagoga czeskiego i biskupa Jednoty Braci Czeskich, Jana Amosa Komeńskiego. Wzięły w nich udział liczne rzesze ewangelików czeskich oraz kilkadziesiąt osób z zagranicy, z krajów, gdzie Komeński przebywał podczas swej tułaczki. Uroczystości skoncentrowały się na czterech zgromadzeniach, w sobotę i niedzielę, w kościele Zbawiciela oraz w historycznej kaplicy betlejemskiej. Kazania podczas zgromadzeń wygłosili: senior Czeskobraterskiego Kościoła Ewanglickiego dr V. Kejř oraz ks. M. Šourek, wykłady — profesorowie fakultetu teologicznego w Pradze: Souček, Molnar, Dobiaš oraz zastępca seniora dr J. Pokorny. Przeczytano fragmenty z dzieł Komeńskiego, a goście z bratnich Kościołów Czechosłowacji oraz z zagranicy przekazali pozdrowienia zgromadzonym. We wszystkich wystąpieniach ukazano postać wielkiego myśliciela, wybitnego pedagoga, oddanego sprawie Bożej bojownika, człowieka wielkiej wiary, któremu wypadło żyć w bardzo trudnych czasach, tak dla narodu czeskiego jak i dla Jednoty Braci. Godne uwagi jest, że części liturgiczne nabożeństw prowadzili laicy. Podczas zgromadzeń śpiewały chóry: w sobotę — chór zborów praskich, pod dyrekcją prof. Zd. Čepa, znanego również w niektórych zborach w Polsce z występów w maju 1968 roku, a w niedzielę — połączony chór zborów trzech senioratów, liczący około 200 osób. Goście zagraniczni zwiedzili Pragę, odbyli wycieczkę do niektórych historycznych podpraskich miejscowości, a kilku odwiedziło również konferencję pastorów senioratu praskiego.

Uroczystości praskie były nie tylko spojrzeniem w przeszłość. Niejeden z mówców starał się wskazać zadania, jakie — w naszych warunkach i w dzisiejszym życiu — mamy do spełnienia jako chrześcijanie i ewangelicy, oraz, przez udział licznych gości z zagranicy, przyczyniły się do zacieśnienia przyjaznych stosunków między bratnimi Kościołami różnych krajów.

■ Konferencja Biskupów Niemieckich przyznała wszystkim duchownym, którzy mają prawo dawania ślubów, możliwość udzielania dyspensy od przeszkód do zawarcia małżeństwa, spowodowanych różnicą wyznania lub religii. Jedynym warunkiem jest zadeklarowanie strony katolickiej, że ma intencję praktykowania swej wiary w związku małżeńskim, i przyrzeczenie, że uczyni wszystko, co w jej mocy, aby czuwać nad ochrzczeniem i wychowaniem dzieci w Kościele katolickim. Rada Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego z zadowoleniem określiła nowe przepisy jako ważny krok naprzód ku rozwiązaniu tej bolesnej sprawy.

Niemal jednocześnie Konferencja Biskupów Szwajcarskich wydała przepisy praktycznie identyczne z ogłoszonymi w NRF.

■ Generalny Sekretarz ŚRK, dr Eugen Carson Blake, uczestniczył w otwarciu Irlandzkiej Szkoły Ekumenicznej. W czasie uroczystości wygłosił inauguracyjny wykład. Szkołą, która będzie zajmować się wyłącznie zagadnieniami ekumenicz-

nymi, kieruje — jako dyrektor — o. Michael Hurley, jezuita.

■ Paul Evdokimov (69) prawosławny teolog i filozof rosyjski, profesor paryskiego instytutu św. Sergiusza zmarł 16 września br. W czerwcowym numerze „Jednoty" z ub. r. mgr Jan Anchimiuk drukował artykuł poświęcony teologii Paula Evdokimova.

■ W Nyborgu (Dania) odbędzie się VI Zgromadzenie Konferencji Europejskich Kościołów (KEK). W dniach od 26 kwietnia do 3 maja zbierze się w tym mieście około 150 delegatów, reprezentujących 89 Kościołów członkowskich oraz przedstawicieli bratnich organizacji, doradców i gości. Biskup saski, wybitny wschodnioniemiecki teolog, dr Werner Krusche z Magdeburga, wygłosi główny referat dotyczący tematu Zgromadzenia — „Słudzy Boga sługami ludzi".
Referaty wprowadzające do obrad pięciu sekcji wygłoszą m. in. dr Georges Crespy, profesor wydziału teologicznego w Montpellier i profesor Gyuala Nagy, dziekan wydziału teologicznego w Budapeszcie. Każdy Kościół członkowski będzie miał prawo delegować o jedną osobę więcej niż mu przysługuje miejsc, pod warunkiem, że ta osoba będzie miała mniej niż 30 lat. Młodzi delegaci będą mieli pełne prawa do przemawiania i głosowania.

■ Papież Paweł VI odbył najdłuższą podróż podczas swego pontyfikatu, udając się do krajów Azji i do Australii. Podróż była traktowana jako impreza ściśle kościelna, starano się o nienadawanie jej jakiegokolwiek znaczenia politycznego. Papież wszędzie podkreślał taki właśnie charakter swej wizyty na kontynencie azjatyckim i australijskim. W wypowiedziach swoich nawoływał do położenia kresu wojnie w Wietnamie i do położenia kresu niesprawiedliwemu podziałowi dóbr pomiędzy biednych i bogatych. Szczególnego posmaku nabierają wypowiedzi papieża na temat sprawiedliwości społecznej, skoro wiadomo, że wyższe duchowieństwo w krajach azjatyckich dysponuje wielkimi bogactwami.
Na samym początku podróży papieża doszło do wydarzenia, które mogło się skończyć tragicznie. W czasie uroczystości powitania na lotnisku w Manili, stolicy Filipin, dokonano zamachu na jego życie. 35-letni mężczyzna, obywatel boliwijski, w przebraniu duchownego, usiłował zabić papieża sztyletem. Otoczenie papieża udaremniło zamach, a sprawca został zatrzymany przez policję. Grozi mu kara do 6 lat więzienia.

■ W dniu 29 listopada ub. r. biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce i prezes Polskiej Rady Ekumenicznej — ks. dr Jan Niewieczerzał obchodził jubileusz 25-lecia ordynacji pastorskiej. Z tej okazji w świątyni warszawskiej odbyło się nabożeństwo, w którym — obok wiernych Kościoła reformowanego — uczestniczyli duchowni z bratnich Kościołów zrzeszonych w PRE: prawosławnego, ewangelicko-augsburskiego, polskokatolickiego, baptystów, metodystów, mariawitów i przedstawiciel ChAT w osobie Jego Magnificencji Księdza Rektora Woldemara Gastpary'ego.
Kazanie na tekst Hebr. 13:8 — „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki" — wygłosił Jubilat.
Po kazaniu serdeczne i ciepłe słowa z najlepszymi życzeniami błogosławieństwa Bożego na dalsze lata pracy skierowali do niego przedstawiciele trzech bratnich kierunków chrześcijańskich — starokatolickiego, prawosławnego i ewangelickiego.
Bezpośrednio po nabożeństwie, w sali parafii warszawskiej, odbyła się uroczystość, podczas której zbór, Kolegium Kościelne i Konsystorz złożyli Księdzu Biskupowi gratulacje i życzenia. Tego samego dnia wieczorem, Konsystorz wydał przyjęcie, na które zaproszeni zostali przedstawiciele wszystkich Kościołów zrzeszonych w Radzie Ekumenicznej, władze Synodu Kościoła Reformowanego, Kolegium Kościelne Parafii Warszawskiej, redakcje czasopism, przyjaciele, współpracownicy i najbliżsi Jubilata.
Z okazji jubileuszu Ksiądz Biskup otrzymał wiele listów i telegramów z życzeniami od instytucji i osób prywatnych.

■ Parafia Ewangelicko-Reformowana w Warszawie obchodziła 6 grudnia 1970 r. swój skromny jubileusz — 25 lat powojennej pracy Kolegium Kościelnego i 90-lecie poświęcenia świątyni warszawskiej. Z tej okazji, w pierwszym tygodniu Adwentu, każdego dnia odbywała się ewangelizacja domowa, którą wspólnie prowadzili ks. ks. Bogdan Tranda i Jerzy Stahl. Ewangelizacja zakończona została w niedzielę rano nabożeństwem w kościele, a po południu — uroczystym wieczorem zborowym, podczas którego było wiele okazji, by wspomnieć wszystkie trudy, ale i radości, pierwszego okresu powojennego, kiedy członkowie zboru zaczynali dosłownie od niczego. Dopiero dziś, gdy rzuca się spojrzenie wstecz, poznać można czyjej pomocy i wsparciu zawdzięczamy wszystko to, co zostało zdobyte. Z ufnością i nadzieją członkowie zboru swoją przyszłą służbę składają w ręce Jedynego Pana, który jest wierny aż do końca.
W pierwszej części wieczoru gościem zboru była p. Zofia Małynicz, która recytowała wiersze Cypriana Norwida.

■ W 100-lecie zerwania z Rzymem odbył się w Bonn 20 międzynarodowy kongres Kościoła starokatolickiego, na który przybyło 600 delegatów i gości z całego świata. Kościoły starokatolickie, rozsiane w Europie i Stanach Zjednoczonych, odgrywają poważną rolę w ruchu ekumenicznym i zawsze były w dobrych stosunkach z ewangelikami, a z anglikanami utrzymują pełną wspólnotę. Obecnie prowadzą rozmowy z Kościołami prawosławnymi. Takie problemy, jak konflikt pokoleń, moralność seksualna, nowe bronie niszczące, zagadnienia polityki i rewolucji — wywołały ożywioną dyskusję na kongresie. Potępiono zarówno posiadanie, jak i używanie broni ABC (atomowej, bakteriologicznej i chemicznej). Następny międzynarodowy kongres odbędzie się w roku 1974 na temat „Kościół i świat".

■ Posiedzenie Naczelnego Komitetu ŚRK odbędzie się w Addis Abebie (Abisynia) w styczniu 1971 roku i trwać będzie 11 dni. W okresie tym członkowie Komitetu nawiążą bliższe kontakty z miejscowymi Kościołami i wezmą udział w ich życiu religijnym. Ponieważ posiedzenie odbywać się będzie w czasie Epifanii, obchodzonej według kalendarza etiopskiego Kościoła prawosławnego, tematem nabożeństw i studiów biblijnych Komitetu będzie „Wkroczenie Boga w warunki ludzkie".

■ Pastor Chin Ban It (52) wybrany został w lipcu br. — jako następca zmarłego past. D. T. Nilesa, (patrz art. w „Jednocie" 10/70) — na stanowisko prezydenta Wschodnioazjatyckiej Konferencji Chrześcijan. Pastor Chin Ban It jest Malazyjczykiem i jednocześnie pierwszym anglikańskim biskupem Singapuru i Malajzji.

■ W Rumunii postanowiono podjąć rozmowy teologiczne pomiędzy Kościołami prawosławnymi i luterańskim. Podobne toczą się już od kilku lat pomiędzy prawosławnymi a reformowanymi. Trzy Kościoły będą w przyszłości współpracować nad przygotowaniem Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Inne praktyczne akcje obejmują wymianę profesorów i studentów oraz wykłady teologów prawosławnych na luterańskich konferencjach pastorskich.

■ Ks. Robert Mercer i ks. Bernard Chamberlain, dwaj anglikańscy duchowni, zostali zmuszeni do opuszczenia Afryki Południowej przez premiera tego kraju — B.J. Vorstera, ponieważ rozpowszechniali broszurkę komentującą w sposób pozytywny niedawną decyzję Światowej Rady Kościołów o przyznaniu dotacji finansowej organizacjom walczącym z dyskryminacją rasową.

■ Dwaj duchowni metodystyczni w Ameryce Południowej zostali ukarani przez rządy swych krajów za działalność mediacyjną wobec ruchów wyzwoleńczych w Boliwii i Urugwaju. Ks. Emilio Castro, prezydent Kościoła metodystycznego w Urugwaju, był trzymany przez tydzień w więzieniu, a ks. Anibal Guzman został wypędzony z Boliwii. Kościół metodystyczny w Boliwii formalnie potępił deportację ks. Guzmana i broni jego działalności mediacyjnej. W ostro sformułowanym oświadczeniu Kościół metodystyczny w Costa Rice potępił gwałty stosowane na społeczeństwie w krajach Ameryki Łacińskiej i poparł katolików i protestantów, którzy angażują się w walkę przeciw istniejącemu porządkowi przemocy.

■ Drugi z kolei Kościół luterański w Ameryce uchwalił dopuszczenie kobiet do służby pastorskiej. W czasie Synodu w San Antonio 560 delegatów głosowało „za", a 414 „przeciw". Spośród trzech większych Kościołów luterańskich w USA tylko Kościół Synodu Missouri nie dopuszcza kobiet do kazalnicy.

■ Trzydziestoosobowa grupa młodzieży w Bazylei podjęła tygodniową pracę w kilku miejscowych przedsiębiorstwach. Zarobione pieniądze, w sumie 3000 franków szwajcarskich, zostały przekazane na rzecz organizacji walczących z rasizmem.

■ Interkomunia, koncelebra, pełna zgoda w rozumieniu znaczenia chrztu, Wieczerzy Pańskiej i Pisma Świętego, wspólne uczelnie teologiczne i jedna formuła ordynacyjna — są oznakami faktycznie istniejącej jedności, która łączy cztery ewangelickie Kościoły we Francji, a mianowicie: Kościół Ewangelicko-Augsburski w Alzacji i Lotaryngii (250 tys. członków), Kościół Reformowany w Alzacji i Lotaryngii (50 tys. członków), Kościół Reformowany Francji (350 tys. członków) i Kościół Ewangelicko-Luterański Francji (45 tys. członków). Kierownicze koła tych Kościołów spotkały się w klasztorze dominikanów, zbudowanym przez Le Corbussiera w Arbresle koło Lionu. Na pytanie, dlaczego faktyczna jedność osiągnięta przez francuski ewangelicyzm nie prowadzi do Kościoła organizacyjnie zjednoczonego, ks. Jacques Maury, prezydent Kościoła Reformowanego Francji, odpowiedział: „To jest ciągle naszym celem, ale nie ma co się spieszyć". Plan unii czterech Kościołów został przedstawiony w roku 1969, ale został odrzucony.

■ W Instytucie Ekumenicznym Château de Bossey koło Genewy rozpoczął się 19 semestr studiów ekumenicznych, który zgromadził 50 studentów z wielu krajów świata. Po nabożeństwie w miejscowej kaplicy odbył się inauguracyjny wykład prof. Hansa Rüdi Webera na temat roli Biblii w „postliterackim" wieku. Temat kursu brzmi: Biblia — kontestowana i kontestująca. Wśród wykładowców znajdują się żydzi i mahometanie, jak np. prof. Mosze Greenberg z Uniwersystetu Hebrajskiego w Jerozolimie i Said Ramadan, kierownik Centrum Mahometańskiego w Genewie. Dr W.A. Visser't Hooft wygłosi dwa wykłady na temat Biblii w historii ruchu ekumenicznego.

OŚWIADCZENIE

Polskiej Rady Ekumenicznej w sprawie podpisania układu między Polską Rzeczypospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Federalną

Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej z zadowoleniem witają podpisanie układu pomiędzy Polską Rzeczypospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Federalną o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków.

Układ, który zawiera ostateczne uznanie przez rząd Niemieckiej Republiki Federalnej zachodniej granicy Polski, stwarza realne podstawy do normalizacji i porozumienia między oboma państwami.

Polska Rada Ekumeniczna od wielu lat śledziła z uwagą wydarzenia polityczne w NRF oraz działalność Kościołów ewangelickich, rozwijaną w duchu zadośćuczynienia i pojednania z narodem polskim.

Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej z zadowoleniem przyjmowały do wiadomości fakt, że właśnie z inicjatywy pojedynczych wiernych, grup i zespołów roboczych, a następnie zwierzchności Kościołów ewangelickich podejmowano ważne decyzje, wyrażone w oficjalnych dokumentach tychże Kościołów, a dotyczące pojednania z Polską.

Mamy tu, między innymi, na myśli oświadczenie czołowych działaczy ewangelickich NRF z roku 1961 oraz Memorandum Rady Kościołów Ewangelickich z 1965 roku.

Oświadczenia te, jak i postawa Kościołów ewangelickich w Niemieckiej Republice Federalnej, przyczyniły się niewątpliwie do ukształtowania obecnej polityki wschodniej rządu NRF.

Mamy nadzieję, że układ podpisany w Warszawie w dniu 7 grudnia br. spotka się z pozytywnym przyjęciem przez większość społeczeństwa zachodnioniemieckiego.

Wierzymy, że Kościoły ewangelickie w Niemieckiej Republice Federalnej będą kontynuować działalność w duchu Memorandum i wnosić nadal swój wkład w dzieło normalizacji, która jest zapowiedzią nowej przyszłości opartej na wzajemnym zrozumieniu.

Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej będą wspierać modlitwą zapoczątkowane dzieło porozumienia w intencji utrwalenia pokoju w Europie.

„Pokój ludziom dobrej woli".

Warszawa, dnia 8 grudnia 1970 r.

Wydawca: Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, al. Świerczewskiego 76a (tel. 31-23-83). Prenumerata w kraju: roczna — 48 zł, półroczna — 24 zł, kwartalna — 12 zł, numer pojedynczy — 4 zł. Prenumerata zagraniczna dwukrotnie wyższa. Konto: PKO Warszawa. VIII O.M. Nr 153-14-920651. Do nabycia również we wszystkich placówkach Kościoła. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Cena 4 zł

Prasowe Zakł. Graf. RSW „Prasa", W-wa, Al. Jerozolimskie 125/127. Nakład 1800. Obj. 2 ark. druk. Zam. 3298. U-40.